Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 15 groszy.

Echo

Rok X. Nr. 39. Łódź, sobota 10 lutego 1934 r.

Pretendent do tronu Francji.



KSIĄŻĘ JAN H. GUISE, który ogłosił proklamację, wzywającą Francuzów do przywrócenia monarchji.

Rząd Doumergue'a oddalił od Francuzów

OKROPNE WIDMO WOJNY DOMOWEJ.

Ostatni eksperyment legalności parlamentarnej.

Paryż, 10 lutego. (PAT) Omawiając utworzenie nowego gabinetu publicysta Kerillis pisze w sobotniem „Echo de Paris".

„Gabinet Doumergue'a został utworzony na szerokiej podstawie unji narodowej.

Ażeby zrozumieć znaczenie uzyskanego rezultatu, trzeba powrócić myślą do sytuacji wtorkowej i zapamiętać sobie, że zamiast tego rządu pojednania kraj omal nie wpadł pod jarzmo krwawej dyktatury lewicy.

Gdyby Daladier ustąpił pod presją wywieraną przez Frota, Paul-Boncoura. Cot'a, La Chambre i innych byłoby to się stało faktem.

Byłaby to wojna domowa.

Byłaby to rewolucja.

Rząd Doumergue'a oddala od nas to okropne widmo. Jest to, nie wątpimy o tem, ostatni eksperyment legalności parlamentarnej. Uda się on, jeśli ludzie dobrej woli, którzy zgrupowali się, będą umieli zrealizować to, czego domaga się obecna poważna chwila, jeśli potrafią wznieść się na poziom burzliwych i z nieodpartą siłą narzucających się uczuć, które wstrząsają sercami Francuzów.

Chłop odziedziczył 17 miljonów dolarów.



Alzacki wieśniak Armand Joseph wygrał proces o spadek 17 miljonów dolarów, pozostawiony przez zmarłego w Filadelfji w roku 1885 brata swego dziadka.

20-procentowa dewaluacja korony czeskosłowackiej.

Praga, 10 lutego. Według doniesień dzienników w poniedziałek 12 b. m. zapaść ma uchwała rady ministrów w sprawie nowego planu gospodarczego.

Zasadą jego jest zerwanie z gospodarką deflacyjną.

Według krążących tu pogłosek w ramach planu uchwalone ma być zarządzenie, zmierzające do obniżenia wartości korony o prawie 20 proc.

Mundury lniane dla harcerzy.

Dla zuchów szare — dla starszych koloru khaki.

Warszawa, 10 lutego. W komisji mundurowej głównej kwatery harcerzy rozważana jest obecnie sprawa wprowadzenia dla harcerzy nowych mundurów lnianych produkcji polskiej. Jedna z placówek harcerskich w Żyrardowie zajęłaby się w porozumieniu z miejscowemi fabrykami produkcją materjałów lnianych. Materjały te będą specjalnie barwione; mundury dla zuchów mają być koloru szarego, dla starszych harcerzy zaś koloru khaki.

Sprawa ta zdecydowana zostanie w najbliższym czasie. Posiada ona znaczenie gospodarcze z uwagi na możliwości większego zużycia lnu krajowego.

Jednodniowy zarobek w tygodniu na rzecz bezrobotnych pracowników piekarskich.

Dąbrowa, 10 lutego. W inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się konferencja piekarzy z Dąbrowy, z czeladnikami piekarskimi, na której omawiano sprawę zatargu, wynikłego na tle obniżki płac.

Pracownicy, którzy zagrozili strajkiem kategorycznie sprzeciwili się obniżce, twierdząc, że zdaniem ich obniżka nie ma żadnego usprawiedliwienia.

—„Obniżcie cenę chleba, a wtedy zgodzimy się na obniżkę płac", mówił przedstawiciel pracowników.

W sprawie tej ma odbyć się jeszcze jedna konferencja. Jest znamienną zgoda czeladników, którzy oświadczyli, że o ile któryś z nich pracuje 5 dni w tygodniu, to chętnie odda jednodniowy zarobek na rzecz swych bezrobotnych kolegów.

Praca w piekarniach dąbrowskich trwa normalnie.

Pies z nogą ludzką w pysku.

Czterogodzinna wizja lokalna

w krwią obryzganym kiosku Cybulskiego.

Lwów, 10 lutego. Wczoraj odbyła się wizja lokalna w kiosku, gdzie została dokonana ohydna zbrodnia. Na miejsce przywieziono bohatera ponurej zbrodni Cybulskiego. Zbrodniarza skutego kajdanami w asystencji kilku posterunkowych dostawiono samochodem policyjnym.

Przywieziony zachowywał się spokojnie i lekko zmieszanym wzrokiem spoglądał na tłumy ludzi zalegające plac przed kioskiem. Cybulskiego wprowadzono do wnętrza kiosku, gdzie odbyło się jego przesłuchanie. Treść zeznań okryta jest tajemnicą śledztwa. Przesłuchanie trwało blisko 15 minut i zakończyło się około godz. 14, poczem mordercę wsadzono do samochodu i przewieziono spowrotem do Brygidek.

Mimo mroźnego wiatru i padającego śniegu na placu przed budką inwalidzką Cybulskiego, nie przestawał gromadzić się tłum ludzi, w którym przeważały kobiety.

Wizja lokalna trwała okrągłe cztery godziny. Wedle opinji władz policyjnych, dostarczyła ona wiele materiału wyjaśniającego ponure kulisy makabrycznej zbrodni.

W czasie czynności komisji znaleziono na kupie śniegu nieopodal budki kawałek nogi zamordowanej. Zapytany przez jednego z funkcjonarjuszów policyjnych o ten szczegół, Cybulski oświadczył, iż tak blisko siedziby części zwłok nie odrzucał, że kość tę, o ile to jest kość ludzka, musiał zawlec tam jakiś pies.

SMAKOŁYKI NA BARŁOGU.

Wnętrzu kiosku nadano pierwotny wygląd przez wniesienie i ustawienie na miejscu wszystkich mebli i przedmiotów, jakie znajdowały się tam w krytycznym czasie. Rekonstrukcja była tak dokładna, iż postawiono nawet na półkach w dwóch szeregach próżne jednakowej wielkości butelki „Benedyktynki" Baczewskiego, której zbrodniarz, jak się okazało był amatorem.

Wnętrze budki robiło swoim wyglądem odrażające wrażenie.

Szczególnie obrzydzenie budził barłog Cybulskiego ustawiony pod ladą na której zbrodniarz w dzień miał ustawione towary, a to papierosy, gazety, cukierki i różne smakołyki kupowane przeważnie przez dzieci z pobliskiej szkoły św. Zofii, w nocy zaś urządzał ohydne orgje. Wymiary kiosku z zewnątrz i wewnątrz zostały dokładnie odmierzone, wymierzono również odległość kiosku od latarni rozłożystej akacji w cieniu której stała budka, od krawężnika, ogrodzenia otaczającego szkołę powszechną i t. d. Wnętrze kiosku zostało sfotografowane przez fotografa policyjnego, a zdjęcia będą dołączone do protokółu wizji sporządzonego na miejscu.

Jednem z najważniejszych zadań wizji lokalnej było stwierdzenie siły oświetlenia w środku kiosku. Chodzi o to, czy wspólnik zbrodni Cybulskiego, Michał Kołodziej, wynosząc z kiosku kawały mięsa, nie mógł, jak twierdzi, w panującym rzekomo mroku rozpoznać, czy jest to ciało ludzkie, aczkolwiek władze śledcze nie dają wiary słowom broniącego się nieświadomością Kołodzieja, albowiem nie można uwierzyć, by nie wiedział on w poniedziałek i wtorek o potwornej zbrodni, o której z przerażeniem mówiło całe miasto i alarmowały wycinki z gazet, jeszcze obecnie przybite na kiosku przez jego właściciela. Wizja lokalna miała na celu usunięcie wszelkich wątpliwości w tym względzie.

Jednym ze szczegółów charakteryzujących potwora w ludzkiem ciele jest ohydny fakt, że zbrodniarz rękawiczki ofiary oddał swemu małemu synkowi, który nosił je aż do dnia wczorajszego, kiedy to wywiadowca Wiśniewski mu je odebrał.

Najbardziej sensacyjną okolicznością, jaka w całej tej potwornej aferze budzić musi zdumienie, jest fakt podany przez jednego z przesłuchanych, iż Cybulski już w dniu 1 lutego miał się do niego wyrazić: „Czekajcie, będziecie mieli na kilka dni wielką sensację". Policja przypuszcza że nie jest wykluczonem, iż morderca czynu swojego dokonał z premedytacją, i że plan zbrodni, popełnionej w nocy z 3 na 4 lutego zaprzątał jego zdegenerowany umysł już na długo przedtem.

SĄD DORAŹNY CZY ZWYKŁY?

Badania psychjatryczne Cybulskiego rozpoczęły się w piątek i potrwają kilka dni. Ekspertyza będzie miała znaczenie decydujące co do sądu doraźnego.

CHIRURGICZNE ZDOLNOŚCI.

Według pogłosek rodzina Cybulskiego zwróciła się do obrońcy adwokata dra Latoszyńskiego z prośbą o przyjęcie jego obrony. Dr. Latoszyński prośbie tej odmówił.

W czasie sekcji szczątków zwłok zamordowanej kobiety lekarze, według pogłosek mieli zwrócić uwagę na rodzaj cięć, zadanych przez zbrodniarza trupowi, świadczących w sposób niesamowity o precyzyjnej technice, jaką posiadać mogą jedynie chirurdzy, znający anatomję ciała ludzkiego.

W związku z tem, jak już donosiliśmy, zrodziła się pierwotnie pogłoska że części zwłok zostały wyniesione z prosektorjum przez dowcipnisiów w celu zdezorjentowania policji i opinji publicznej.

Policja sanitarna otrzymała wiadomość, że pogrzebem ofiary potwornej zbrodni mają się zająć jej koleżanki zawodowe, które już urządziły na ten cel między sobą składkę.

CYBULSKI BYŁ MORDERCĄ Ś. P. LUSI ZAREMBIANKI?

Lwów, 10 lutego. Podobno Cybulski wyjeżdżał często w towarzystwie swych przygodnych adoratorek w okolice podmiejskie, a zwłaszcza do Brzuchowic. W czasie takiego wyjazdu dowiadywał się o kobiety mieszkające w Brzuchowicach, gdzie mieszkają, którędy zwykle chodzą, gdzie je można spotkać, a nawet o rozkład mieszkań. Widocznem było, że Cybulski szuka ofiar. Nikt jednak nie mógł przypuszczać że Cybulski jest zwyrodniałym mordercą.

Nie wchodząc w ocenę powyższej pogłoski, charakterystycznem dla sprawy jest dyskutowanie na tle zbrodni Cybulskiego, krwawej tajemnicy willi Zaremby.

Wycieczka przemysłowców niemieckich w Katowicach.

Goście zwiedzili kopalnię „Prezydent Mościcki".

Katowice, 10 lutego. Wczoraj przybyła do Król. Huty wycieczka przedstawicieli przemysłu górniczego z Niemiec w liczbie 6 dyrektorów kopalń z generalnym dyrektorem Tengelmanem na czele.

Wycieczka zwiedziła kopalnię „Prezydent Mościcki", a w szczególności nowe urządzenia wewnętrzne i zewnętrzne kopalni, oprowadzana przez inspektora górniczego Barcelota. Uczestnicy wycieczki są przedstawicielami jednego z koncernów węglowych w okręgu Essen.

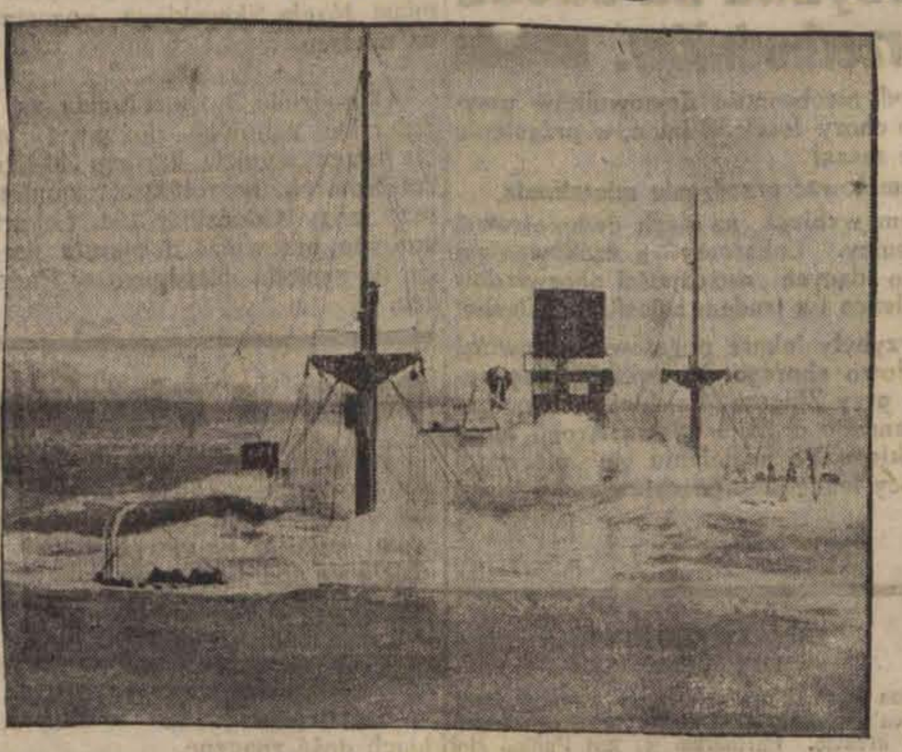
Po zwiedzeniu wycieczka przyjęta została obiadem w kasynie urzędniczem Polskich Kopalń Skarbowych. Przyjazd wycieczki do Król Huty miał na celu zapoznanie się z nowemi urządzeniami kopalni celem ewentualnego wprowadzenia podobnych urządzeń u siebie.

Turecki lekarz w polskich ośrodkach zdrowia.

Warszawa, 10 lutego. W dniu wczorajszym przybył do Warszawy dyrektor szpitala i szkoły pielęgniarstwa Czerwonego Krzyża w Gouraba (Turcja) dr. Omer Lufti.

Celem przyjazdu dr. Lufti do Polski jest zapoznanie się z naszemi szkołami pielęgniarstwa oraz z ośrodkami zdrowia. Gość turecki złożył w dniu 9 b. m. wizytę dyrektorowi departamentu służby zdrowia w Ministerstwie Opieki Społecznej dr. Janowi Adamskiemu.

Katastrofa japońskiego statku.



Japoński parowiec „Paris Maru" wjechał w zatoce Allgor na rafę podwodną i zatonął. Na zdjęciu chwila pogrążania się w odmętach.

Dolar 5.40

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.43, w płaceniu 5.40; dolar złoty w żądaniu 8.97, w płaceniu 8.95; funt angielski w żądaniu 27,15, w płaceniu 27; rubel złoty w żądaniu 4.65, w płaceniu 4.62; marka w żądaniu 2.10 i pół, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85;

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.37.

11-letnia dziewczynka urodziła dziecko.

Siwowłosy zboczeniec przed sądem.

Warszawa, 10 lutego. Brudy życia są wstrętniejsze, niżby się nam wydawało. W wielkiem mieście, o krok jesteśmy codzień od wielkich zbrodni, których nawet nie przeczuwamy. Dopiero później, gdy cuchnące bagno wydostanie się na słońce, dowiadujemy się o wszystkiem i ogarnia nas wtedy

uczucie obrzydzenia.

Tak jest ze sprawą 60-letniego Augusta Kęski, z zawodu ślusarza, człowieka żonatego, zamieszkałego wraz z liczną rodziną przy ul. Smoczej.

Sąsiedzi i znajomi spotykając go śpieszącego do codziennej pracy, lub wracającego, nic nie widzieli w nim charakterystycznego.

Zwykły, pospolity typ, nie wyróżniający się niczem. Ale nigdy nic niewiadomo...

Kęska, który z racji swego podeszłego wieku, mógłby być nazwany

miłym staruszkiem,

bo starość nakazuje powszechny szacunek, w istocie krył w sobie niskie instynkty zwyrodniałego zboczeńca.

Niezawsze siwy włos jest dowodem cnoty. Kęska miał żonę, ale pożądliwem okiem, wyrażającem niezdrowe pragnienia, spoglądał na spotykane dziewczynki, liczące po kilkanaście lat zaledwie.

W języku międzynarodowych handlarzy żywym towarem nazywa się to — amatorstwem

zielonych oliwek.

Owoców niedojrzałych.

Wpadła mu w ręce 11-letnia Henryka S. Trafił chciał, że spotkał frant franta. Dziewczynka była już zdeprawowana do szpiku kości. Niedawno padła ofiarą zniewolenia i sprawca tego otrzymał karę 2 lat więzienia. Teraz Henryka S. była „swobodna". Żyjąc w ubogiej rodzinie pod wpływem złych rodziców, dających gorszący przykład, zaczęła zadawać się z wyrostkami

i była ich „kochanką".

Kęska nie mógł gorzej trafić ze swemi popędami zboczeńca. Zaprosiwszy raz dziewczynę do siebie, odtąd miał jej pełno i był przez nią ustawicznie szantażowany o pieniądze, wypłacane jej po kilka złotych. 11-letnia jego przyjaciółka widać działała z czyjejś namowy i Kęska miał z nią utrapienie, mogące przynieść

nieobliczalne następstwa.

Ale wypadki potoczyły się szybciej, niżby przypuszczał. Henryka S. zaszła w ciąże! Był to prawdopodobnie najbardziej karykaturalny połóg, jaki odbył się kiedykolwiek w Warszawie. Dziewczynka została matką... Odebrano jej noworodka i rozpoczęto dochodzenie policyjne, które ujawniło potworność całej sprawy.

Kęsce wytoczono proces. Dowodził, że dziecko przyszło na świat nie za jego sprawą, a napewno działał ktoś inny na jego rachunek.

Rozprawa toczyła się w sądzie przy drzwiach zamkniętych. Na wniosek adw. Byczkowskiego, proces umorzono z amnestji, bo groziła kara najwyżej 1 roku więzienia.

Po przegraniu pensji w karty

kolejarz powiesił się na klamce.

Szczakowa, 10 lutego. 50-letni Karol Skaliński z Niedzielisk, pracownik kolejowy ze stacji Szczakowa, otrzymawszy pierwszego bm. pensję w wysokości 200 zł. nie wrócił do domu i wszelki ślad po nim zaginął. Ponieważ zachodziła możliwość nieszczęśliwego wypadku, rodzina oraz władze policyjne wszczęły poszukiwania. W piątek tajemnica zaginięcia została rozwiązana.

Mianowicie wzdłuż drogi wiodącej ze Szczakowa do Niedzielisk, znajduje się wiele niewykończonych domów robotniczych. Do jednego z tych domów przyszedł niejaki Jan Ziemba, właściciel tego domu, i gdy chciał wejść do wnętrza zauważył wiszące u klamki drzwi zwłoki Skalińskiego w pozycji klęczącej.

Jak stwierdzono Skaliński popełnił samobójstwo, gdyż pieniądze przegrał w karty i przepił. W kieszeni samobójcy znaleziono karty do gry, oraz list do żony w którym ją przeprasza za swój czyn. Zwłoki Skalińskiego przewieziono do kostnicy cmentarnej w Jaworznie.

Zebranie robotników w sprawie ustawy scaleniowej.

Łódź, dnia 10 lutego. Niewyjaśniona została jeszcze dotąd sprawa stosunku robotników do ustawy scaleniowej.

Robotnicy mimo kilkakrotnych wezwań nie podpisali deklaracji do Ubezpieczalni Społecznej.

Aby ostatecznie określić swój stosunek do tej niezmiernie ważnej i pilnej kwestji Związek Związków Zawodowych zwołuje na jutro tj. niedzielę do kina „Resursa" (Kilińskiego 123) wielkie zgromadzenie robotników.

Na zgromadzeniu tem powziętych zostanie szereg rezolucyj, które wysłane zostaną pod adresem łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej i Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Na zgromadzenie to przyjeżdża z Warszawy i zabierze głos w sprawie dezyderatów robotniczych dotyczących ustawy scaleniowej poseł Antoni Bączek i b. poseł Zygmunt Gardecki.

Znów chmury na niebie.

Beznadziejna pogoda.

Łódź, 10 lutego. Dziś, o godzinie 8-ej rano termometr wykazywał 3 stopnie powyżej zera.

O tej samej porze ciśnienie wynosiło 747,0 milimetra.

Wiatry zachodnie i południowo - zachodnie z szybkością 10 metrów na sekundę z porywami.

Notowany jest minimalny wzrost barometryczny. Pogoda bez zmian.

Trup na końcu liny.

Okropna śmierć górnika.

Sosnowiec, 10 lutego. Około godz. 13.50 na polach obok walcowni Hr. Renard w Sosnowcu miał miejsce mrożący krew w żyłach wypadek tragicznej śmierci górnika z kop. „Niwka", 43-letniego Józefa Olewińskiego, zam. w Klimontowie, ul. Główna 5.

Olewiński wraz z jedenastoma innymi górnikami

tworzyli specjalną brygadę,

której zadaniem było niszczenie biedaszybów. Kiedy znaleźli biedaszyb obok walcowni „Hr. Renard", postanowili Olewińskiego spuścić na linie na dno, celem założenia naboju.

W chwili, gdy O. uwiązany na linie, trzymanej przez jego kolegów, znalazł się na głębokości kilku metrów, rozmokłe i niezabezpieczone ściany szybiku, runęły,

pociągając z sobą górnika.

Mimo rozpaczliwych wysiłków górnicy na powierzchni nie zdołali wyciągnąć nieszczęśliwego, chociaż w rękach pozostał im sznur, na końcu którego uwiązany był Olewiński.

Przez całą noc pracowała kolumna ratunkowa. W piątek rano zdołała wreszcie wydobyć zwłoki tragicznie zmarłego.

Olewiński osierocił żonę i czworo dzieci. Dom tragicznie zmarłego był widownią rozdzierających scen rozpaczy.

Prowizoryczna tabela stawek dozorców i służby domowej.

Warszawa, 10 lutego Tabela prowizorycznych opłat ubezpieczeniowych za służbę domową zatwierdzona przez ministerstwo opieki społecznej zawiera pozycje uzależnione od wysokości zarobków tej służby. Stawki prowizoryczne obowiązują tylko na obszarze objętym działalnością ubezpieczalni warszawskiej.

Dla dozorców domowych w pow. warszawskim opłata ubezpieczeniowa wynosi 2.25 zł. miesięcznie, dla dozorców w Warszawie 5,20 zł.

Dla służby domowej opłata waha się w granicach od 3.80 do 7.60 zł. i wyżej miesięcznie. Stawka w kwocie 7,60 zł. obowiązuje od służby domowej, której zarobek

razem z utrzymaniem

ustalony jest na 50 zł. miesięcznie. W stawkach tych zawarte są również opłaty na rzecz Funduszu Pracy. Przy zarobkach wyższych opłatę od służby domowej ustalone będą według norm ogólnych, stosowanych przy obliczaniu wkładek

pracowników fizycznych.

Śmiertelny sen.

Zwęglone trupy dwu kobiet.

Lwów, 10 lutego. W Kamionce Wołowskiej pow. Rawa Ruska wydarzył się wstrząsający wypadek.

Mieszkanki tej wsi 58-letnia Marja Mazanowa i jej krewna 60-letnia Ksenia Bałutowa rozpaliły wieczorem w piecu, a następnie sufit. Niebawem cały stępny dzień do wypieku bułek i kołaczy na mające się odbyć wesele. W czasie czynionych przygotowań obie kobiety

zasnęły koło pieca.

Od wydobywających się płomieni zapaliły się drewniane naczynia, stojące na piecu, a następnie sufit. Niebawm cały dom stanął w płomieniach. Sąsiedzi, którzy pospieszyli na ratunek, w czasie akcji zapomnieli zupełnie o obu kobietach, które

spaliły się na węgiel.

Spalił się również jeden koń w stodole.

Na miejsce przybyła policja, która prowadzi dochodzenia.

Roznegliżowany mężczyzna na dachu rzucał cegłami w przechodniów.

Łódź, 10 lutego. W dniu wczorajszym, o godzinie 10-ej wieczorem jakiś mężczyzna stojący w bieliźnie na dachu domu Nr. 4 przy ulicy Jerozolimskiej (boczna Wolborskiej) miotał w przechodniów cegłami, które

wyrywał z komina.

Jeden z pocisków ugodził w głowę przechodzącego w tym czasie 21-letniego Arona Smakowskiego, kamasznika, zamieszkałego przy ulicy Mielczarskiego Nr. 12.

Jak się okazało „miotaczem cegieł" był umysłowo chory mieszkaniec wymienionego wyżej domu.

Pod nieobecność domowników umysłowo chory Josek Wilman, w przystępie ataku zaczął

demolować urządzenie mieszkania,

poczem wybiegł na dach dwupiętrowej kamienicy. Lokatorzy z zachowaniem daleko idących ostrożności obezwładnili szaleńca i z trudem znieśli go z dachu.

Przybyły lekarz pogotowia przewiózł umysłowo chorego do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

Rannego cegłą w głowę Arona Smakowskiego, po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej, pozostawiono na miejscu.

Łódź ku czci Ojca św.

W 12 rocznicę wstąpienia na stolicę apostolską J. Świątobliwości papieża Piusa XI w dniu 11 lutego rb. o godz. 11 rano w katedrze św. Stanisława Kostki w Łodzi odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo. O godz. 17 staraniem Towarzystwa Kultury Katolickiej odbędzie się w górnej sali O.O. Salezjanów przy ul. Wodnej 34 Uroczysta Akademja dla uczczenia Ojca św. Wstęp za zaproszeniami.

„SEKRET KOBIETY" w kinie „Sztuka".

Irena Dunn, którą pamiętamy z filmu „Boczna ulica", stworzyła w filmie tym nową wspaniałą kreację. Partnerem jej jest Philipp Holmes.

„Sekret kobiety", dzięki logicznie przeprowadzonej fabule, o silnych momentach dramatycznych i szczerej naturalnej grze bohaterów, trzyma w napięciu aż do ostatniej sceny.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Podpisanie paktu bałkańskiego między Grecją, Rumunją, Jugosławją i Turcją nastąpiło wczoraj w Atenach w uroczysty sposób.

(—) Wczoraj popołudniu ukonstytuował się gabinet prez. Doumergue w następującym składzie

Prezes rady ministrów — Doumergue, ministrowie bez teki — Herriot i Tardieu, Sprawy zagraniczne — Barthou, Sprawy wewnętrzne — Sabraut. Wojna — marszałek Petain, Marynarka wojenna — Pietri, Marynarka handlowa — Bertrand, Sprawiedliwość — Cherron, Lotnictwo — gen. Denain, Finanse — Germain Martin, Oświata — Berthod, Handel — Lamoureux, Kolonje — Laval, Rolnictwo — Queuille, Roboty publiczne — Flandin, Zdrowie publiczne i wychowanie fizyczne — Marin, Pensje — Rivollot, Praca — Marquette, Poczta — Malarme.

(—) W Paryżu doszło do krwawych manifestacyj ulicznych komunistów, które trwały do północy. Demonstranci usiłowali podpalić dworzec i kościół św. Ambrożego.

(—) Wczoraj padł pastwą płomieni jeden z największych budynków klasztornych Niemiec a mianowicie zakład sióstr kongregacji św. Józefa w Ursberg pod Augsburgiem.

W kasztorze utrzymywane były kaleki oraz niedorozwinięte dziewczęta, z których jedna z niewiadomych przyczyn podłożyła ogień.

(—) Przygotowania do manifestacyjnego strajku generalnego we Francji na poniedziałek są w pełnym toku.

(—) W komisji budżetowej senatu obradowano nad preliminarzem min. Opieki Społecznej i min. W. R. i O. P. Premjer Jędrzejewicz stwierdził, że w Polsce pół miljona dzieci znajduje się poza szkołą.

(—) Na wczorajszem posiedzeniu sejmu rozpatrywano preliminarz budżetowy min. rolnictwa i reform rolnych. Referent pos. Sroynowski podkreślił, że państwo docenia znaczenie rolnictwa i uczyniło dlań bardzo wiele, jednakowoż musi natrafić na zorganizowany front samych rolników, którzyby pomogli w podjętej akcji.

Posłowie z opozycji postawili rządowi szereg zarzutów odnośnie podjętej akcji i poprawy stosunków w rolnictwie.

(—) Wczoraj zapalił się od zagrzania oś wiatrak we wsi Kostary, pow. brzeskiego. Ogień przeniósł się na sąsiednie budynki.

Spłonęło 26 domów mieszkalnych, 38 budynków gospodarczych, wartości przeszło 100.000 złotych.

Przerwana budowa więzienia wskutek upadłości firmy Holc.

Sieradz, 10 lutego. Wskutek upadłości firmy Paweł Holc i S-ka została przerwana budowa pawilonu więziennego w Sieradzu.

Wskutek upadłości miejscowi dostawcy ponieśli dość dotkliwe straty.

Defraudacja czy napad bandycki?

Tajemnicze zaginięcie inkasenta z pieniędzmi.

Pabjanice, 10 lutego. Wielkie poruszenie wywołało tajemnicze zaginięcie inkasenta Komunalnej Kasy Oszczędności m. Pabjanic Leona Filipińskiego.

Filipiński wczoraj rano wyjechał do Łodzi gdzie podjął z Banku Polskiego

kwotę 20.000 złotych.

Od tej pory po Filipińskim zaginął wszelki ślad.

Zachodzi podejrzenie, że Filipiński pieniądze zdefraudował lub też padł ofiarą napadu bandyckiego.

Policja wdrożyła energiczne dochodzenie.

Wypadek podczas naprawy komina.

Kronika Pogotowia Ratunkowego

Łódź, 10 lutego. Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj popołudniu w podwórzu fabryki przy ulicy Wólczańskiej 212. Kilku ślusarzy zajętych było naprawianiem, uszkodzonego wskutek onegdajszej wichury,

żelaznego komina.

W pewnej chwili górna część komina spadła i ugodziła w głowę 27-letniego Tadeusza Skępskiego, ślusarza, zamieszkałego przy ulicy Nowo-Małej 6. Nieszczęśliwy doznał pęknięcia czaszki i wstrząsu mózgu. Na widok rannego brata 19-letni Józef Spęski, również ślusarz, zamieszkały przy ulicy Orbana 3, zemdlał.

Wezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy Tadeusza Skępskiego przewiózł, w stanie groźnym do szpitala okręgowego Kasy Chorych, natomiast Józefa Skępskiego pozostawiono na miejscu.

* * *

O godzinie 5 popołudniu na ulicy Zgierskiej usiłował pozbawić się życia przez wypicie karbolu 40-letni Józef Szperek, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Gdańskiej 164. Lekarz pogotowia przewiózł desperata na kurację do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Senatorskiej 35/37 zmarł nagle 12-letni Antoni Ciesiński.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził zgon wskutek anewryzmu serca.

* * *

W domu przy ulicy Pomorskiej została oparzona wrzątkiem Ewa Sobieskoda. Lekarz pogotowia Kasy Chorych przewiózł ofiarę wypadku do szpitala.

Pożar w mieszkaniu.

Łódź, 10 lutego. Dziś nad ranem w domu przy ulicy Pustej 13 wybuchł pożar w mieszkaniu N. Rozena. Ogień powstał wskutek wadliwej budowy pieca. Zajęła się podłoga, pożar niebawem przerzucił się do zajmującego mieszkanie pod Rozenem dr. Arenbroskiego.

Przybyła straż ogniowa po godzinnej akcji pożar zlokalizowała.

Straty wyrządzone w obu mieszkaniach dość znaczne.

Za kulisami paryskiej kuchni.

Zmechanizowana kawiarnia.

W PODZIEMIACH LOKALU NA POLACH ELIZEJSKICH.

Paryż, w lutym.

Wielką kawiarnię porównać można ze statkiem, kołyszącym się na oceanie Paryża. Widoczna jest tylko górna jej część — zbytkownie urządzone sale, taras, naśladujący pokład, klienci, którzy na podobieństwo pasażerów okrętowych zostają na chwilę odosobnieni od pozostałego świata.

W podziemiach zaś działają nietylko maszyny,

ale liczny personel,

obsługujący ich skomplikowane wiązadła.

Oglądaliśmy taka kawiarnię na Polach Elizejskich we wszystkich szczegółach jej ruchliwego mechanizmu. Ultranowoczesne tło sal przedstawia się ciekawie, utrzymane całkowicie w kolorze szkarłatnym, z bardzo wygodnemi fotelami. Olbrzymie lustra i miekkie dywany dodają całości piętna wielkiej elegancji.

Personel jest doskonale wyszkolony. Kelnerzy bez szmeru krążą pomiędzy stolikami, ekspedjentki ubrane są jednakowo w czarne mundury z białemi kołnierzykami, „strzelcy" nosza liberję jasnobronzową ze złotem wyszyciem.

W głębi sali otwieraja się drzwi na pochyłą równię. Odrazu w przeciwieństwie do słodkiej bezczynnosci w salach kawiarnianych, odczuwamy gorączkowy ruch, żelazną dyscyplinę i surowe rozkazy, jakim podlegać musi personel kawiarni. Kelnerzy, idąc gęsiego, wypełniaja otrzymane zlecenia. Wielki plakat głosi: „Posuwać się w jednym tylko kierunku!" Inne napisy przypominaja personelowi wartość czasu, konieczność dyscypliny i utrzymania porządku. Inny znowu plakat grozi: „Każde zażalenie publiczności

prowadzi do utraty zajęcia!"

Na olbrzymich bufetach, rozmieszczonych w różnych miejscach, kelnerzy zaopatruja się w potrzebne im naczynia i nakrycia.

Nieco dalej następuje wymiana metalowych żetonów na napoje — kawe, piwo, aperitif — natychmiast dostarczone do sali przez inne wejście. Kontroler z położonego wysoko krzesła pilnuje, by zamówione trunki lub butelki znalazły się na tacy. Niema żadnej możliwości skosztowania ukradkiem którego z napojów lub przysmaków, przeznaczonych dla czekających na nie gości.

Z prawej i lewej strony znajdują sie składy wiktuałów i butelek, pilnie strzeżone przez czujnych cerberów. W samym końcu mieści się kuchnia, gdzie

siedemdziesięciu kucharzy,

kucharczyków i pomocników krząta się dookoła olbrzymich kotłów. Z niezwykłą precyzją i szybkością zakłada się potrawy na półmiski, wnoszone do sali. Z jedenastu olbrzymich, najbardziej nowoczesnych maszynek do kawy bez przerwy strumieniem leje sie kawa. W olbrzymiej co do długości, ale wąskiej sali sześćdziesiąt pomywaczek w białych bluzach myje szklanki. Specjalne półki zostały przeznaczone

na wyszczerbione szkło,

które sprzedaje się do mniej eleganckich lokali. Oddzielny zbiornik, zaopatrzony w urządzenie elektryczne, służy do zmywania pozostałego naczynia.

Zarówno maszyny, jak i personel, bez przerwy pracują jako ogniwa łańcucha, który łączy siedzącego w sali gościa ze składami, automatycznemi rozdzielniami, kasami rejestracyjnemi, które z lekkim trzaskiem notują każdy przedmiot i ruch każdy.

Jeszcze jedne drzwi i nowe schody. Ponownie zmienia się otoczenie. Wkraczamy w prawdziwa fabrykę kawiarni. O piętro wyżej czynność personelu i maszyn miała jeszcze coś ludzkiego. Tutaj zaś, w podziemiach, widać tylko masy metalu, chłodne i wrogie. Zamiast białych kurtek kelnerów widzimy błękitne bluzy robotników przy pracy. Izolowane nieprzystępnemi kratami, widnieją przed nami transformatory elektryczne, które rozdzielają prąd 12.000 wolt. dostarczony przez miasto, na siłę, światło i ogrzewanie olbrzymiego lokalu.

W podziemiach również mieści się chłodnia, która konserwuje artykuły spożywcze i dostarcza gościom chłodnych napojów i lodów. Przy sposobności jedna tylko cyfra. Dla przygotowania 400 kilogramów lodów używa się od czterech

do pięciu tysięcy jaj dziennie.

Tutaj także oglądamy maszyny do fabrykowania wody sodowej i lemonjad.

Wkońcu podziwialiśmy jedną jeszcze maszynę, z której właściciel był najbardziej dumny — przyrząd, który olbrzymiemi rurami wchłania powietrze każdej z sal, dezynfekuje je, odświeża, dodaje normalną wilgoć i wysyła spowrotem dla płuc gości lokalu.

W samym końcu podziemi mieszczą się kotły ogrzewania centralnego.

Elegancka publiczność, zebrana w salach wytwornej kawiarni, nie domyśla się, że za niewielkiemi drzwiami, po zejściu tylko 25 stopni, sześćdziesięciu robotników i ośmiu techników pracuje nad maszynami, przypominającemi raczej Creusot, niż Pola Elizejskie.

Ktoś powiedział: „Nikt obejść się nie może bez pomocy robotników". Nasza wizyta w podziemiach wielkiej kawiarni paryskiej wzbudziła w nas szczery podziw dla pracy i solidarności w zaspakajaniu potrzeb ludzkich.

Mal.

MISTRZOWSKI SKOK



Znakomita łyżwiarka szwedzka Vivian Hulten jest groźną rywalką Sonji Henie.

Sadysta zamordował małą Polkę.

Nagi trup w polu.

W jednej z największych kolonij polskich Sallaumines dep. Pas de Calais zapanowało powszechne oburzenie i przerażenie. „Polskie dziecko padło ofiarą

bestjalskiego mordu" —

oto słowa, które powtarzają tysiące naszych rodaków.

Przy ulicy Constant Darras mieszka w małym domku górnik Polak Józef Ośnik, który przed półtora rokiem owdowiał. Przy ojcu wychowywały się dwie sierotki, Janinka 11 lat i Kazia 9 lat, a nadto mieszkal u p. Ośnika niejaki Ludwik Gala.

Onegdaj przybył Józef Ośnik do komisarjatu policji i zgłosił, że córeczka Janinka znikła w nocy.

Ojciec opowiadał komisarzowi, że gdy wrócił do domu zobaczył płaczącą Kazię i na zapytanie dlaczego płacze, dziecko odpowiedziało: — „Boję się, bo Ludwik zabrał Janinkę ze sobą".

Ośnik uznał to za niemożliwe, gdyż razem z Ludwikiem Galą wyszli i cały wieczór spędzili wspólnie. Przypuszczał raczej, że Janinka uciekła z domu, bo zawsze pragnęła wstąpić do filmu i zbierała fotografje artystek kinowych.

Komisarz policji rozpoczął poszukiwania. Wczoraj rano około godz. wpół do 9 dzieci, idące do szkoły ujrzały na polach, obok drogi głównej coś co wyglądało na nagie ciało.

Dzieci zbliżyły się i uciekły przerażone. Przed nimi leżało

zimne ciało dziewczynki.

Opowiedziały to pierwszej spotkanej osobie, która zawiadomiła komisarza. Wkrótce wyjaśniło się, to właśnie ciało zaginionej Janinki Ośnik.

Wezwano komisję sądowo-lekarską i ojca zamordowanego dziecka. Władze stwierdziły, że dziewczynka po ciężkiej walce z napastnikiem została najpierw uderzona w głowę i ogłuszona, potem morderca odciągnął dziecko dalej i udusił. Ciało Janinki całe było

umazane w błocie

ręce podniesione nad głową nogi nieco rozchylone, na których pozostały niezasznurwane buciki, pozatem trup był nagi.

Znalezienie zwłok i ohydny mord na małej dziewczynce zrobiły takie wrażenie na sędziach, policji i lekarzu, że wszyscy odkryli głowy przed tą biedną ofiarą zwyrodniałego napastnika.

— „Spałam już, mówi 9-letnia siostrzyczka zamordowanej Janinki — gdy obudziło mię

stukanie do drzwi.

Myślałam, że to Ludwik. Janinka poszła otworzyć drzwi i słyszałam, jak rozmawiała po polsku z kimś przy drzwiach, ale nie rozumiałam słów. Potem usłyszałam zamknięcie drzwi na klucz i nastała cisza".

Tyle tylko wie mała Kazia. Sąsiedzi też nie mogą nic powiedzieć o zbrodniarzu.

Władze rozpoczęły energiczne dochodzenia.

—sXs—

KRWAWA TRASA BIEGU

Tajemnica 18-letniej panny.

Boulogne było miejscem zbrodni, która w nielada kłopot wprowadziła policję. Panna L. Sterekeman, lat 18, zatrudniona w biurach armatora okrętów Fercon, wbiegła do mieszkania swej ciotki

silnie brocząc krwią.

Jak się okazało, otrzymała ona cios nożem w brzuch, po którym zdołała jeszcze przebiec około tysiąca metrów, zanim z upływu krwi padła. Ofiara napadu żyła po śmierci rodziców ze swą ciotką. Poszlaki co do tła zbrodni i osoby napastnika są dosyć mgliste. W każdym razie zdaje się istnieć podłoże miłosne, na co wskazuje ostatni zaadresowany do ofiary list z podpisem „Louis"

Stan zdrowia ofiary budzi obawy. Nie udziela ona żadnych wyjaśnień, osłaniając zajście tajemnicą.

M. NAGODA.

NIEWOLNICA

Powieść. 45

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Polak Kordowski spotkał wesele arabskie i w powozie przez okno ujrzał zemdloną oblubienicę, która przypomniała mu znajomą pannę Smith. Udał się do swego przyjaciela Kopta Symeona z zapytaniem czyje to było wesele. Okazało się, że było to wesele bogatego Araba Handżibeja z córką majora Smitha, który przeszedł na mahometanizm i siłą zmusił córkę do zamążpójścia.

Obaj z Symeonem wybrali się w nocy pod obóz Handżi-beja aby uratować Margaret z rąk Araba. Podeszli pod strzeżony na boku namiot i po cichu wezwali Margaret by im dała znak.

Udało im się porwać ją i na łodzi uwieść do klasztoru.

Kordowski zaczął szukać śladów mr. Smitha ojca Margareth i natrafił na pensjonat pani Gowernerowej, która była siostrą Smitha.

W pensjonacie Kordowski poznał rosyjską emigrantkę piękną Wierę i jej chorego brata Sierioże.

Margaret w klasztorze powróciła zupełnie do zdrowia i wybrała się łodzią na przejażdżkę po Nilu. Porwano ją i znalazła się znowu w haremie Handżi-beja.

Symeon obiecał Kordowskiemu że ją odszuka. Jako kupiec Ibrahim udał się do pałacu Handżi-beja.

Po powrocie porozumiał się z Romanem. Następnie zebrali się u Sergieja i Wiery, którzy zostali wtajemniczeni w plany.

Podczas próby wtargnięcia do domu Handżibeja Kordowskiego pojmano. Związanego na wielbłądzie przewieziono do odległego miejsca i wprowadzono do podziemia. Tu postawiono go przed majorem Schmidtem, który zaproponował mu przystąpienie do szajki szpiegowskiej. Kordowski wsypał niespostrzeżenie do szklanki Schmidta środek nasenny, i uciekł z grobowca faraona.

U Handżi-beja zjawił się tybetański lekarz Agamolow, który miał go uleczyć. Kazał on Margaret mieszać butelkę z ziołami dla chorego. Do kuracji potrzebny mu był jednak kieliszek krwi jednego z domowników. Nadawał się do tego jedynie Symeon. Nagle wśród służby wybuchła jakaś tajemnicza choroba.

Podczas niespodziewanego pożaru Agamolow (przebrany Kordowski) porwał Margaret i zwolnił Symeona.

Bratu swemu Karolowi oświadczył, że zabiera Margaret do Polski.

Na okręcie spotkali Stawrina i Wierę.

W Konstantynopolu odtrącona przez Kordowskiego Wiera oskarżyła go o kradzież. Po aresztowaniu go przez Turków, Wiera zabrała Margaret na motorówkę celem odwiedzenia Konstantynopola.

* * *

Pańskiej opowieści wierzę najzupełniej i wiem, że się nie mylę, czyniąc to — dodał z naciskiem, uśmiechając się życzliwie — a jednak nie mam prawa pana wypuścić na wolność. Proszę wrócić do celi, postaram się jaknajprędzej przeprowadzić śledztwo przedwstępne. Właściwie prowadzi się ono od wczoraj, rezultat dojdzie do mej wiadomości lada chwila.

— Ale co z miss Smith tymczasem, panie naczelniku, co z miss Smith?!... — zawołał Roman. — Ci bandyci uwożą ją i zdążą umknąć!

Naczelnik rozłożył ręce:

— Nic więcej zrobić nie mogę ponad to, co przyrzekłem. Obiecuję panu, że to kwestja godziny zaledwie.

I rzeczywiście powtórny pobyt Romana w więzieniu, tym razem w gmachu prezydjum policji, trwał bardzo krótko, lecz był jedną męką oczekiwania. Przed dziesiątą wezwano go ponownie do naczelnika policji.

Dostojnik chodził po pokoju z zadowoloną miną, zacierając ręce.

— Mój panie — rzekł, zwracając się do wchodzącego Romana — mistress Smiles znikła; miała bilet do Konstancy, tymczasem w Konstantynopolu wysiadła w towarzystwie pewnego Rosjanina i jego siostry, poczem nie wróciła już, choć waliza została na okręcie. Władze okrętowe złożyły tę walizę w porcie, zaś okręt odpłynął bez mistress Smiles.

— Podejrzewałem to! — zawołał z rozpaczą Roman.

— Panie, panie — rzekł Turek żywo — tylko bez nerwów! Pojedzie pan motorówką policyjną, bo są dane na to, iż wywieziono pańską narzeczoną również motorówką na północ. Lecz jeśli zabrano ją dalej, nic panu nie poradzę prócz tej kapitalnej rzeczy, że nie będę pana więził, rozumie pan? Wiem o panu wiele, wiem nawet, że i pan, i mistress Smiles podróżowaliście za fałszywemi dokumentami, lecz — tu podał Romanowi rękę — zebrałem również dane, kim są ci Rosjanie, a kim pan jest i jaką miał pan opinję w Egipcie. Z czystem sumieniem nie biorę pod uwagę poszlak jakie ciążyły na panu. I my i wy jesteśmy narodem rycerskim. Musimy bronić czci kobiety. Jest pan wolny: niech jej pan broni. Oto waliza i pugilares, proszę sprawdzić zawartość. Motorówka czeka, niech pan wyrusza natychmiast!

ROZDZIAŁ XXXVII.
STRZAŁ.

Gdy motorówka podpłynęła do transportowca, z którego spuszczono drabinkę, Wiera rzekła rozkazująco:

— Proszę wyjść!

— Poco? Wszak mieliśmy jechać do Hajdar-Paszy, do znajomego pani — oponowała miss Smith.

— Ten statek nas do niego zawiezie.

— To kłamstwo! — zawołała Margaret, która z rozpaczą zrozumiała, iż wpadła w postrzask. — Hajdar-Pasza nie jest tak daleko wywieźliście mnie aż nad Czarne Morze, ja na ten statek nie wejdę, nie wejdę!

— Zobaczymy — odrzekła Wiera i skinęła na dwóch marynarzy, wychylających się przez burtę statku. Zbiegli jak koty po bujającej się drabince i mimo iż Margaret stawiała opór, wciągnęli ją przemocą na pomost, gdzie ku swemu przerażeniu stanęła w obliczu majora Schmidta.

— Ha, jesteś nareszcie, córuchno — szydził major — zapomniałaś o ojczulku, lecz on o tobie nie zapomniał!

W tej chwili na pomoście ukazali się Sergjusz i Wiera. Sergjusz przywitał chłodno majora i zaraportował:

— Miss Margaret jest, proszę ojczek, bo zaraz wracam.

— Pomału, kotku, pomału: nasze porachunki nie dadzą się załatwić na kolanie. Jedziesz ze mną do Odessy, będziemy mieli czas pogadać po drodze.

Stawrin cofnął się i zbladł.

Wiera zawołała gwałtownie:

— Jakiem prawem chce pan więzić mego brata?

— Fe, poco zaraz: „więzić" — ironizował dalej major — zapraszam go razem z panią na wycieczkę jachtem, oto wszystko — dodał, mrugając szelmowsko oczkami.

— A jeśli nie zechcemy pojechać? — spytała Wiera szorstko.

—W takim razie — odparł Schmidt ze słodkim uśmiechem — uwierzę w to, co mi donoszono o tobie w ostatnich czasach, iż dla tego Polaka gotowa byłaś nas zdradzić...

— Przecież rzuciłam na niego podejrzenie, że mi ukradł perły i przez to ułatwiłam wam porwanie Margaret, tak jak kazaliście — rzekła Wiera chłodno.

— Tak, ale wiedziałaś, że przez to ratowałaś mu życie, bo gdyby to się nie udało, musielibyśmy go usunąć z naszej drogi w sposób bardziej radykalny — odparł major.

W tej chwili zrobiło się nagle zamieszanie: to Margaret podbiegła do burty i próbowała rzucić się w morze Lecz dziesiątek silnych ramion zatrzymał ją przemocą. Wówczas, złamana, padła na deski pokładu, twarz ukryła w dłoniach i poczęła łkać rozpaczliwie, jak skrzywdzone dziecko. Nad nią stał Sergjusz i patrzył wyzywająco na Schmidta.

— Odprowadźić ją do numeru drugiego i zamknąć — rozkazał major — potem marsz każdy do roboty, i jazda!

Powleczono biedną dziewczynę do małej brudnej kabiny. Pokład opustoszał. Po chwili transportowiec począł zwolna sunąć ku północy i wyjechał z Bosforu na morze.

Major podszedł do Wiery i poklepał ją po łopatce:

— No, no, twojemu ptaszkowi nic się nie stanie, a skoro swojej „narzeczonej" nie będzie miał przed oczami, to i zapomni o niej. Myślałem, że z nim będzie można pracować, ale to głupi chłopiec. Nie obrażaj się, ale głupi, taki głupi, że nawet i nie niebezpieczny... Ja mam do ciebie słabość, Wiera, ty byłaś zawsze zręczna w robocie, ja ci go ofiaruję, tego Polaczka jak wrócimy, co? Potrzymają go tam trochę w kozie, ale to nic, my tymczasem załatwimy, co trzeba, a potem go wypuszczą. Ja ci dam wtedy urlop na miesiąc — hi hi... na miodowy miesiąc... Swoją drogą, jakbym był młodszy, to bym sam wolał być tym Polaczkiem... Tylko — tu major wyprostował się i rzucił na Wierę przenikliwe spojrzenie — tylko ty mi się tam w Odessie spisuj, jak trzeba, rozumiesz! Jak ze mną będzie dobrze, tobie gratyfikacja, a jak ze mną źle, to i o tobie wyśpiewam, co wiem i czego nie wiem!

— A ja? — spytał Sergjusz, który wysłuchał tej przemowy ze skrzyżowanemi na piersiach rękami.

Schmidt spojrzał na niego i poczerwieniał z gniewu.

— Ty jesteś błazen i nie wart swojej żonie pantofli czyścić, rozumiesz? Ja bym ciebie nigdy nie trzymał, żeby nie twoja żona. Tyś dał temu Polaczkowi deptać mi po piętach w Heluanie, tyś mu dał uciec z Luksoru, tyś mu pozwolił łazić do beja, codzień, jako cudotwórca! To był twój odcinek, powinieneś go był pilnować.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Z inicjatywy dyrekcji Bibljoteki Publicznej odbyła się pierwsza konferencja przedstawicieli instytucyj informacyjnych (bibljotecznych, bibljograficznych i t. p.) w Warszawie. Wzięli w niej udział przedstawiciele: Instytutu oświaty dorosłych, Centralnej bibljoteki wojskowej, Bibljoteki Narodowej, Poradni bibljotecznej, Informacji prasowej polskiej, Bibljoteki Publicznej i Biura bibljograficznego, Stow. Techników Polskich, których praca polega na udzielaniu informacyj rzeczowych (dat, osób, faktów, miejscowości etc.) bibljograficznych, bibljotecznych (w jakiej bibljotece znajdują się dane książki) i dokumentacji bibljograficznej. Uczestnicy konferencji wychodząc z założenia, że pożądane jest skoordynowanie działalności już istniejących i zakładanie nowych instytucyj informacyjnych i jest na czasie zapoczątkowanie planowej polityki informacyjnej w Polsce, uchwalili szereg wniosków. Wyłoniono tymczasową komisję, złożona z inż. L. Bykowskiego (Bibljoteka Publiczna) i K. Frelka (Instytut oświaty dorosłych), powierzając im wykonanie uchwał oraz pełnienie funkcji ośrodka informacyjnego.

* * *

Nową linję autobusową do Raszyna i Okęcia uruchomiły państwowe zakłady inżynierji. Nowe wozy ruszają z pl. Narutowicza i zdążają do lotniska wojskowego na Okęciu. Nowa linja ma długości 9 km. do Raszyna i około 6 km. do Okęcia. Autobusy kursują w odstępach półgodzinnych.

* * *

Kuratorjum okręgu szkolnego warszawskiego wezwało do energicznej akcji w dziedzinie dożywiania przez szkoły, oraz komitety rodzicielskie. Stwierdzono, że około 25 procent dzieci szkolnych jest niedokrwistych i źle odżywianych, zaś około 7 procent zagrożonych gruźlicą.

* * *

Biuro pośrednictwa pracy przy izbie lekarskiej warszawsko - białostockiej zarejestrowało 281 lekarzy, poszukujących pracy. Znajdują się oni w ciężkich warunkach materjalnych. Z wyjątkiem kilku lekarzy na prowincji, reszta bezrobotnych lekarzy mieszka stale w Warszawie. Bezrobotni learze stanowią przeszło 10 proc. ogólnej liczby pracujących w Warszawie lekarzy.

* * *

Projekt pomnika twórcy Teatru Polskiego, Wojciecha Bogusławskiego, dłuta prof. Szczepkowskiego jest już oddany do odlewni jednej z warszawskich wytwórni. Pomnik wyobraża postać Bogusławskiego na cokole. Pomnik ustawiony będzie w ten sposób, że Bogusławski stanie twarzą do Ratusza. Ustawienie pomnika przewidziane jest wczesną jesienią. Jak wiadomo stanie on przed wejściem do teatru Narodowego.

KRATECZKI.

Szlakiem walecznych.

Radosna chwila.

To jest może smutne ale trudno: każdy obywatel musi płacić podatki. Gdybyśmy nie płacili podatków nie można by utrzymywać policji, która nam spisuje protokóły za przerywanie ciszy nocnej miłym śpiewem; gdybyśmy nie płacili podatków z czego płaconoby pensje egzekutorom skarbowym? Tylko z podatków można utrzymać więzienia, sądy i urzędy skarbowe. Słowem podatek jest zasadniczym obowiązkiem każdego obywatela.

Ja to rozumiem. Ale taki Kugelszwanc np. nie chce tego zrozumieć. I gdy otrzymał nakaz płatniczy na 500 złotych z tytułu podatku dochodowego, pędzi do urzędu skarbowego z rekursem:

— Uś ,co to jest, co?! Skąd do mnie taki podatek, skąd!? Morgan jestem? Kon jestem? 500 złotych? Tyle nie wynosi nawet mój roczny dochód, a co dopiero podatek od niego!

— A czem się pan zajmuje? — pyta wyjątkowo uprzejmy urzędnik.

— Co znaczy czem? Jestem głodomorem.

— W cyrku?

— Nie. W domu!

Kugelszwanc ma wogóle ciężkie życie. On już nawet ma krzywe nogi, tak go kryzys przygniótł. A w domu? Lepiej byłoby nie mówić o tem. Malcia. Jego żona. Właściwie trudno byłoby powiedzieć: żona. To ma być żona? — żali się stary Kugelszwanc To jest epidemja, to jest tyfus, to jest kasa chorych, a nie żona! Jak ona idzie na pokera, Kugelszwanc prosi:

— Malwińcia, Malciuchna, ja cię proszę, schowaj te złoty groszy pięćdziesiąt, które jeszcze masz na jutrzejszy obiad. Nie przegrywaj ich! Nie chodź! Masz w domu kochającego męża, lube dziatki, zostań Malciunia!

— Tak? Żeby potem Gancegalowa opowiedziała Pipmanowej, że już jesteś zupełna plajta, że już twoja żona nie może nawet zagrać skromniutkiego pokerka po pięć — dziesięć? Tak? Mam zostać w domu, żeby słuchać twoich idjotycznych narzekań?! Taki Pipman, to on nie wie, że jest kryzys! On coś robi, on się kręci, on zarabia, a ty??

— On ma dochodzenie prokuratorskie o fałszerstwo, oszustwo i przywłaszczenie, a ja...

— A ty nie masz grosza! A on ma pieniądze. Też coś ważnego dochodzenie! Dzisiaj najwięksi, najwybitniejsi ludzie mają dochodzenia. Poprostu niewypada porządnemu człowiekowi nie mieć dochodzenia karnego. I co sobie myślisz, że co jest lepiej? Mieć pieniądze i dochodzenie, czy nie mieć dochodzenia i zdychać z głodu?!

Kugelszwanc westchnął cicho, machnął ręką i wyszedł do miasta starać się o pożyczkę pięciu złotych na bliżej nieokreślony termin.

SPOTKANIE.

Było — żyło, na dalekiem przedmieściu Bałuty dwóch przyjaciół, którzy w każdej okoliczności życia potrafili sobie dać radę. Najtrudniej przychodziło im dać sobie jednak radę z samymi sobą. Marjan Wycioł i Jan Renkesz posiadali bowiem gwałtowne temperamenty i argumenty twarde, jak stal ich majchrów.

Byli przyjaciółmi tak długo, dopóki między nich nie weszła błękitnooka dziewoja, zwana w kołach fachowych „Fajną Mańką". Dziewoja ta za jedne dwa złote udzielała chętnym przechodniom swych obfitych wdzięków, co nie przeszkadzało zupełnie jej „narzeczonemu" Marjanowi. To był jej zawód i nic komu do tego. Ale Fajna Mańka i jej dochody wpadły w oko Janowi Renkeszowi. Tego Maniuś nie mógł Jasiowi darować i dybał na niego co wieczór na pewnej ciemnej uliczce.

Wreszcie nadeszła radosna chwila spotkania. Maniuś cichutko czekał, aż Jasio zbliży się na odpowiednią odległość, wyciągnął nóż i uderzył nim mocno a sprawnie. Janek padł. Twarda to jednak sztuka i już po dwóch tygodniach wylizał się z niezbyt zresztą groźnej rany i — oskarżył ex — przyjaciela o napad.

Dzięki temu Jan Renkesz w ciągu trzech miesięcy nie będzie przyjacielowi uwodził dochodowej kochanki.

Jerzy Krzecki.

Niesumienny urzędnik pocztowy

odpocznie roczek w więzieniu.

Ze Żmina donoszą:

Przed Sądem Okręgowym odpowiadał ostatnio urzędnik pocztowy Stanisław Walczykowski, któremu akt oskarżenia zarzucał, iż przywłaszczył sobie **kwotę 1.100 złotych.**

Stanisław Walczykowski pełnił funkcję agenta pocztowego w urzędzie pocztowym w Godobowicach, powiatu żnińskiego. Do urzędu pocztowego w Podobowicach przyszła Antonina Słowińska i wpłaciła na książeczkę oszczędnościową P. K. O. kwotę 1.100 zł, Stanisław Walczykowski kwotę tę przyjął i wpłatę w książeczce oszczędnościowej P. K. O. potwierdził, jednakże kwoty tej nie wpisał ani w wykazie dziennym wpłat, ani w rachunku miesięcznym z obrotów P. K. O., lecz je sobie przywłaszczył, a

dowód wpłaty zniszczył.

Oskarżony W. przyznał się do winy i tłumaczył się, że potrzebował pieniędzy, gdyż żona jego była chora i dlatego dopuścił się tego sprzeniewierzenia.

Sąd skazał niesumiennego urzędnika na 1 rok więzienia.

Likwidacja szajki kasiarzy.

Jeden zabity, dwu siedzi.

Z Bydgoszczy donoszą:

Nieuchwytna jak się zdawało szajka kasiarzy, która przez kilka miesięcy grasowała w Bydgoszczy została nareszcie zlikwidowana. Prosty przypadek przyszedł władzom bezpieczeństwa na rękę.

Mianowicie na początku lutego włamali się złodzieje w nocy do budynku wójtostwa w Janowcu pow. żnińskiego. Zamieszkały w gmachu wójtostwa em. posterunkowy Sieradzki

usłyszał podejrzane szmery.

Wychylając się przez okno policjant zauważył włamywaczy przy „robocie" i nie zastanawiając się długo dał kilka strzałów w kierunku napastników. Strzał ugodził jednego z bandytów śmiertelnie. Drugi bandyta uciekł.

Zaalarmowano władze śledcze, które stwierdziły przy zabitym cały arsenał najrozmaitszych narzędzi złodziejskich. Zastrzelony bandyta, pochodzący z Poznania nazywał się Józef Maćkowiak. Następnego dnia aresztowano zbiegłego włamywacza w Skokach, i przy nim znaleziono precyzyjne „raki" kasowe i inne narzędzia złodziejskie. Po porozumieniu się z władzami śledczemi w Poznaniu, stwierdzono, że obaj włamywacze

to znani kasiarze

o bogatym rejestrze karnym. Aresztowany 37-letni Józef Stawski, mimo pewnych dowodów, nie przyznał się do winy, jakkolwiek stwierdzono, że obaj dokonali ciężkich włamań i rozprucia kilkunastu kas ogniotrwałych w Bydgoszczy. Dalsze dochodzenia ustaliły, iż do szajki tej należał także 37-letni Józef Wiśniewski z Poznania, który aresztowany został w Poznaniu i przetransportowany do Bydgoszczy.

Kasiarze, którzy m. in. włamali się do biura adwokata Typrowicza, firmy Musolf, Szukalski i innych, przyjeżdżali zazwyczaj wieczorem do Bydgoszczy i podokonanem włamaniu wyjeżdżali o wczesnych godzinach rannych do Poznania.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM:

RASZYN

16,00 Audycja dla chorych.
16,40 Lekcja jęz. francuskiego.
16,55 Koncert muzyki lekkiej w wyk. Ork. P. R.
17,50 Bieżące wiadomości rolnicze.
18,00 Odczyt p. t. „Nasze wrota na świat" — inż. K. Giżyckiego.
18,20 Koncert z okazji „Tygodnia Morza Polskiego". Wyk.: Chór I-go Miejsk. Koła Śpiewaczego w Warszawie.
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,20 Przemówienie Szefa Kierownictwa Marynarki Wojen. p. Kontr-Admirała J. Świrskiego.
19,25 „Złe na morzu" — fragm. z powieści B. Pawłowicza p. t. „Talizman morza" (Kwadr. literacki).
19,40 Wiadomości sportowe.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Przemówienie prezesa Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej p. gen. dyw. G. Orlicz-Dreszera.
20,10 Koncert chopinowski w wyk. J. Turczyńskiego.
21,00 Transmisja z Teatru „La Scala" w Medjolanie — Opera „Gioconda" Ponchiellego.
W przerwie 1-ej Skrzynka poczt. techn. omówi p. W. Frenkiel.
W przerwie 2-ej wiadom. meteor. dla komun. lotniczej i komun. policyjny.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

17,30—18,00 Repertuar teatrów i komunik.

NIEDZIELA.

RASZYN.

9,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze".
9,05 Gimnastyka.
9,20 Muzyka poranna (płyty).
9,35 Dziennik por.
9,55 Chwilka gospodarstwa domowego.
9,54 Program na dzień bieżący.
10,00 Nabożeństwo z Oksywia. Kazanie wygłosi J. E. ks. biskup dr. St. Okoniewski. Po nabożeństwie muzyka religijna.
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Sygnał czasu z Gdyni, wystrzał działowy z „Bałtyku" i trąbka marynarska.
12,03 Transm. konkursu skoków narciarskich ze skoczni na Krokwi w Zakopanem.
12,15 Poranek muz. z Filh. Warsz., pośw. utworom M. Karłowicza.
W przerwie około g. 13,00 D. c. reportażu ze skoków narciarskich w Zakopanem.
14,20 Pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t. „Piękno chaty i strojów wieśniaczych".
14,35 Przegląd rynków produktów rolnych oraz wiad. Zw. Prac. Samorządu Terytorjalnego R. P.
14,45 Muzyka przyjemna (płyty).
15,00 „Miljony z odpadków gospodarskich" wygł. inż. J. Lenc.
15,20 Aud. muz. w wyk. Zw. Młodzieży Ludowej pow. Ciechanowskiego.
15,50 Utwory w wyk. L. Muenzera (płyty).
16,00 Słuchowisko dla dzieci ze Lwowa.
16,30 Kwadrans słynnych artystów. Titto Schipa (płyty).
16,45 „Jak Wojtek Świdroń telefonował do swojej baby", humoreska podhalańska p. E. Pawłowskiego (kw. liter.) odczyta p. J. Gałdyn
17,00 Pogad. p. t. „Ubranie stosowne do zajęcia", wygł. p. M. Ankiewiczowa.
17,15 Przemówienie prezesa Funduszu Obrony Morskiej p. gen. dyw. Kaz. Sosnkowskiego.
17,30 Polska muzyka o charakterze ludowym w wyk. ork. dętej Związku Zaw. Muzyków R. P.
18,00 Słuchowisko ze Lwowa.
18,40 Koncert Chóru Eryana ze Lwowa.
19,00 Program na dzień nast.
19,05 Rozmaitości.
19,30 Radjotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie", w opr. Br. Winawera.
19,45 Repertuar teatrów warszawskich.
19,50 Przemówienie przedstawiciela Rządu Rzplitej.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Wieczór Fr. Lehara. Wyk. ork. symf. P. Radja.
20,50 Dziennik wiecz.
21,00 „Staropolskie zapusty", wygł. p. W. Bunikiewicz (felieton).
21,15 „Na wesołej lwowskiej fali".
22,15 Wiadom. sport. ze wszystkich rozgłośni P. R.
22,25 Transm. z Oksywia muzyki lekkiej w wyk. Ork. Reprezentacyjnej Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Al. Dullina.
23,00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotn. i komun. polic.
23,05—24,00 Tr. z kawiarni Trzaski w Zakopanem muzyki lekkiej i tanecznej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

14,20—14,40 Odczyt p. t. „Muzyka w Łodzi" — wygł. prof. Józef Pawłowski.
14,40—16,00 Koncert życzeń.
19,05—19,10 Wiadomości sportowe.
19,10—19,30 Rozmaitości.
19,45—19,50 Repertuar teatrów i komunikaty

CHARLES TORQUET.

KAPELUSZ.

Rozmawiano po obiedzie o dziwnym instynkcie, który nieomylnie sprowadza pewne zwierzęta spowrotem do miejsca zwykłego zamieszkania. Historje o psach, historje o kotach..... Bourgeron w czasie tych opowieści śmiał się ukradkiem, czerwieniąc się, jak burak.

— Z czego się tak cieszysz? — zapytaliśmy.

— Śmieję się — rzekł — bo u mnie był to kapelusz.

— Co ty pleciesz? Wytłumacz się.

— Chcę tylko powiedzieć, że znałem kapelusz, który wracał do swego pana równie dobrze, jak wasze psy i koty.

Oświadczyliśmy, że pił więcej niż należało, skoro już odróżnić nie mógł przedmiotów od zwierząt. Oto, co opowiedział nam dla wyjaśnienia:

— „Chętnie rozstaję się ze swem ubraniem, gdy chodzi o to, by zamienić je na nowe, ale inaczej odnoszę się do swych kapeluszy. Przywiązuję się do nich, i żal mi rozstawać się z niemi. Taki już jestem. Niema rzeczy wygodniejszej nad stary kapelusz, lecz z tego powodu mam ciągłe historje z żoną. Niedawno uprzedziła się do starego „garnka" z popielatego filcu, który lubiłem nadewszystko. Uważała, że wygląd mego kapelusza uwłacza jej wobec całej dzielnicy. Pewnego dnia rzekła mi:

— Mój drogi, z tym kapeluszem gałganiarza narażasz mnie na opinję, na którą nie zasługuję. Nie chcę go widzieć więcej, albo też będę zmuszona uznać go za powód do rozwodu.

— Pojmujecie, że mimo wszystko wolałem jednakże żonę od starego kapelusza. Obiecałem zatem, że zastosuję się do jej ultimatum.

— Dobrze — rzekłem. — Zgubię go, jak rodzice zgubili Tomcia-Palucha.

— I wrócisz z gołą głową na „naszą" ulicę?

— Czemu nie? Tak chodzi dziś młodzież.

— Ale ma włosy na głowie...

— Ja zaś mam godność swoją.

Poszedłem więc do baru. Zawiesiłem kapelusz na haku. Wypiłem „tęgie" whisky, zapłaciłem i wyszedłem, mrugnąwszy okiem. Figiel udał się... Jednak nie uszedłem jeszcze dziesięciu kroków, gdy dogonił mnie kelner:

— Panie Bourgeron, zostawił pan kapelusz!

— Dziękuję, Fredzie — rzekłem. — Obejdę się bez kapelusza. Daruję ci ten „filc", który swego czasu kosztował mnie dwieście franków. Prawdziwy angielski filc!

Fred obejrzał objekt, skrzywił się pogardliwie, wcisnął mi kapelusz do ręki, gwizdnąwszy tylko: „Naprawdę?" — i „dał nura„, nie czekając na napiwek. Ja zaś, wściekły do ostateczności, rzuciłem kapelusz na ziemię i uciekłem skolei. O jakie dwadzieścia kroków dalej usłyszałem za sobą cienki głosik. Odwróciłem się. Sześcioletni malec podał mi mój wstrętny kapelusz, mówiąc:

— Mamusia kazała panu powiedzieć, że nie dla pana, ale spowodu pańskiej biednej żony podniosła to „pudło"... Gdyby chodziło tylko o pana, nie miałaby nic przeciwko temu, żeby go pan zgubił za karę.... Wstyd upić się do tego stopnia.

Przyznać muszę, że na to wpadłem w pasję, tupiąc nogami, jak słoń, który objadł się cukru. Spostrzegłszy jednakże, że ludzie śmieją się ze mnie, poszedłem dalej, kryjąc kapelusz za plecami. Zrozumiałem nareszcie: kapelusz był zaczarowany, jak w baśni, a moce piekielne sprzysięgły się, by związać mnie z nim na całe życie. Postanowiłem mimo to walczyć do ostatka! Zdobyłem się na przebiegły pomysł. Wstąpiłem do kapelusznika, kupiłem nowy kapelusz i zostawiłem stary.

— Gdzie mam to odesłać? — zapytał sprzedawca.

— Nie potrzeba! — ryknąłem. — Niech pan to odda jakiemu biedakowi lub czyścicielowi butów do polerowania obuwia.

Subjekt rzucił kapelusz do kąta i odprowadził mnie do drzwi z ukłonami:

— To wszystko, jak na dziś, proszę pana?... Dziękuję panu... Polecam się pamięci... Najniższy sługa pana dobrodzieja....

Z pośpiechem już udałem się do domu, gdyż spodziewałem się na śniadanie gościa — protegowanego wybitnej osobistości. Biedny chłopiec od pół roku był bez pracy. Żona moja po kilku komplementach na temat mojego nowego kapelusza, udała się do kuchni dla dopilnowania sufletu. Odezwał się dzwonek. Pokojówka, która poprzednio zraniła się w palec, zajęta była jego opatrunkiem. Poszedłem więc otworzyć sam.

Wszedł mój petent. Młodzieniec zupełnie przyzwoity. Badałem go podczas śniadania, by przekonać się o jego kwalifikacjach. Składał komplementy mojej małżonce, która obficie raczyła go dobremi radami, kawą i likierami...

— No więc chodźmy — rzekłem do nowicjusza. — Od dziś już dam panu zajęcie.

Był na tyle mądry, że nie szukał wybiegu i oświadczył gotowość pójścia ze mną. Doskonale. Zdjąłem więc kapelusz z wieszaka, wpakowałem go na głowę i zwróciłem się do gościa.

— Młody człowiek, jak pan, z pewnością ma dobry gust. Co pan powie na mój nowy kapelusz?

Ale widzę, że mój drab coś się krzywi i tłumi śmiech... Zdumiony i obrażony, spojrzałem do lustra i wydałem okrzyk przerażenia. Żona moja, okropnie wystraszona, wbiegła do przedpokoju. Rozwrzeszczała się, a oczy jej niemal wychodziły z orbit:

— Robercie, jeżeli sądzisz, że to dowcipne, to się mylisz.... Obiecałeś mi przecież, że pozbędziesz się tego czupiradła....

Moi drodzy, okropny, karykaturalny kapelusz znowu znalazł się na mojej głowie. Powrócił! Trudno wam opisać, do jakiego stopnia byłem wściekły. Czyżby mnie naprawdę prześladowało jakie przekleństwo? Nie wiedziałem już, co robię. Wydawałem jakieś straszliwe ryki, nogami roztrącając meble.

— Chciałbym naprawdę wiedzieć — krzyczałem — co za nikczemny łotr ośmielił się przynieść to tutaj?

Młody człowiek, zupełnie wytrącony z równowagi, bełkotał:

— Ależ to ja, proszę pana, ja sam! cóż w tem złego?

— Co w tem złego, mój panie? Poprostu narażasz mnie na rozwód, nic więcej. Uwolnij mnie od swojej obecności.

Sprawa przyjęła obrót patetyczny. Młody człowiek przyznał mi się, że miał zwyczaj chodzić bez kapelusza. Dowiedziawszy się jednakże od swego protektora, że jestem człowiekiem wiernym starym zwyczajom, sądził, że wywoła moje niezadowolenie, ukazując się bez kapelusza. Skądinąd znowu nie miał pieniędzy na kupno nowego nakrycia głowy. Wstąpił więc do kapelusznika po drodze, zapytując, czy nie znalazł się przypadkowo klient, który tutaj zostawił stary kapelusz po kupnie nowego, i otrzymał ten w darze.

Oboje z żoną byliśmy wzruszeni do łez. Wszystko ułożyło się pomyślnie: zatrzymałem mego nowego urzędnika a nawet ofiarowałem mu nowy kapelusz wzamian za stary, który zawiesiłem w szafie na emeryturze jako porte bonheur.

Rad jestem, że dowieść wam mogłem, iż kapelusz niekiedy może być wierniejszy od wszystkich kotów, psów i gołębi świata.

Tłum. L. M.

SPORT.

Ile metrów ma bramka?

Różne wymiary sprzętu sportowego.

Komisja do przepisów gry, funkcjonująca przy Międzynarodowym Związku Piłki Nożnej, zamierza ujednostajnić przepisy zgodnie z temi, jakie obowiązują w Anglji.

Jak wiadomo, w Anglji autorytatywnie interpretuje przepisy t. zw. „International Board", złożony z przedstawicieli czterech brytyjskich związków piłkarskich Anglji, Szkocji, Irlandji i Walji. Swoje decyzje przesyła International Board Międzynarodowemu Zw. Piłki Nożnej

tylko w języku angielskim

do jego dyspozycji i zastosowania.

Obecnie Komisja Regulaminowa Międzynarodowego Zw. P. N. zamierza definitywnie ujednostajnić na całym świecie obowiązujące przepisy, gry. Godzi się nadmienić, że szczególniej różnorodne są dziś przepisy, określające w poszczególnych krajach wymiary sprzętu sportowego i pola gry. W tym ostatnim wypadku niezgodności wychodzą naskutek mierzenia w metrach i yardach, co przy przeliczeniu stwarza różnicę.

Dla przykładu nadmienimy, że np. bramka w Szwecji posiada 7.20 mtr. szerokości, w Anglji — 7.31 mtr., a wysokości 2.43 mtr. W innych krajach kontynentu europejskiego bramka posiada szerokości 730 cm. a wysokości 240 cmt.

JAPOŃSKI SKOCZEK

trenerem niemieckich sportowców.

Znany lekkoatleta japoński, skoczek Oda, zaangażowany został przez Niemiecki Z. L. Atl. na głównego trenera i kierownika niemieckiej grupy lekkoatletycznej przygotowującej się do igrzysk olimpijskich.

Piłkarze, hokeiści i łyżwiarze martwią się...

Odwilż źle uspasabia.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przedstawia się następująco:

Sobota.

Hokej. Lodowisko ŁKS-u przy Al. Unji: o godz. 18-ej finałowy mecz o tytuł mistrza klasy B: ŁKS. II — SKS. (Łódź)

Gry sportowe. Sala Niemieckiego Gimnazjum przy Al. Kościuszki, o godz. 17-ej finałowe mecze w siatkówkę żeńską o puhar Triumfu oraz w koszykówkę męską i żeńską o puhary Triumfu i PZGS-u.

Niedziela.

Hokej i łyżwiarstwo. Lodowisko przy Al. Unji, od godz. 11,30: zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej przy udziale pary Chachlewska — Theuer oraz mecz hokejowy Łódź — Warszawa.

Piłka nożna. Boisko WKS. (nowe) o godz. 11-ej: pierwszy mecz piłkarski w roku bieżącym WKS. — SKS.

Zapasy. W lokalu Siły przy ul. Głównej 17, od godz. 10-ej: ostatni dzień walk o mistrzostwo okręgu w zapaśnictwie.

Sport w kilku słowach.

(—) W dniu jutrzejszym zawody o mistrzostwo okręgu w zapasach zostaną zakończone. Pozostały do rozegrania jeszcze najciekawsze walki: w wagach średniej, półciężkiej i ciężkiej w których wezmą udział: z Unji: Jakubowski, Krysiak, Cegiełka, Dąbrowski, Olesik, z PKS-u: Grygiel i Buczyński, z Sokoła: Olejniczak, z Kruszeendera: Lipczyński, z SKS-u: Dubiński, Ślicki, Wasilewski z Siły: Cymer i Pomocnik i z Wimy: Wawrzyniak. Początek walk w lokalu Siły, o godzinie 10-ej przed południem.

W czwartek, wieczorem odbyło się w lokalu ŁKS-u przy ul. Piotrkowskiej (zwołane po raz wtóry) doroczne Walne Zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Pływackiego. Zebranie cieszyło się tym razem znacznem zainteresowaniem. Sprawozdanie z działalności sportowej dotychczasowego zarządu nie zostało złożone ze względu na opuszczenie Łodzi przez wicepr. Związku por. Woskowicza. Po dyskusji wybrano nowe władze w składzie następującym: prezes — p. Piątkowski, wiceprezes por. Konopacki, sekretarz: p. Kędzierzawski, skarbnik: p. Zyndeband, kpt. sportowy inż. Fordoński, członkowie zarządu: pp. st. sierż. Rudnicki i Beker. Wydz. Dysc. przewodniczący inż. Fordoński i członkowie: pp. Lange, Zandler i inż. Nisenhaus. Komisja rewizyjna: dyr. Skibiński, inż. Weinberg, prof. Szumlewski, pp. Koplewicz i Ułaszewski. Przewodniczył zebraniu prof. Szumlewski.

W finałowych meczach o puhar „Triumfu" w dniu dzisiejszym w sali Niem. Gimnazjum od godz. 17-ej: w siatkówce żeńskiej grają: ŁKS. — Triumf i HKS.—IKP., zwycięzcy tych meczów walczyć będą o pierwsze miejsce. O godz. 18.30 odbędzie się finałowy mecz w koszykówce żeńskiej o puhar PZGS-u, midzy IKP. a Kruszenderem i o godz. 18.30 w kosz. męskiej o puhary Triumfu i PZGS-u między WKS-em i Triumfem. Wszystkie mecze zapowiadają się b. ciekawie.

— W dniu dzisiejszym odbędzie się w kościele św. Krzyża o godz. 9 rano ślub znanego kolarza łódzkiego Longina Sierpińskiego.

(—) Wczoraj odbył się w Medjolanie mecz Czechosłowacji z Niemcami który miał wyłonić czwartego finalistę tegorocznych mistrzostw hokejowych świata, rozgrywanych w Medjolanie.

Zawody początkowo wyznaczone na godzinę 5 popoł. przesunięte zostały na 9 wieczór. Drużyny wystąpiły w swych pełnych składach. Mecz ten w normalnym czasie gry nie dał rezultatu wobec czego zarządzono jego przedłużenie, które przyniosło sensacyjne zwycięstwa reprezentacji Niemiec (1:0) Jest to jeden z najbardziej niespodziewanych wyników tegorocznych mistrzostw, bowiem ogólnie sądzono, iż Czechosłowacja, po wspaniałem zwycięstwie nad Austrją zdoła pokonać również i Niemcy i zapewni sobie udział w finale.

W nocy odbyło się losowanie w wyniku którego w dniu dzisiejszym grają: Niemcy—Stany Zjednoczone oraz Kanada ze Szwajcarją. Zwycięzcy grać będą w niedzielę o tytuł mistrza Europy.

(—) Jako druga część biegów zjazdowych w kombinacji alpejskiej na mistrzostwach narciarskich Polski odbył się wczoraj w Zakopanem slalom na Hali Kondratowej.

Dystans biegu wynosił 750 mtr., a różnica wzniesienia sięgała około 200 mtr. Warunki w jakich odbyła się ta konkurencja, były bardzo niepomyślne. Dął silny wiatr i padał śnieg, który formalnie oślepiał zawodników.

Mimo tak niesprzyjających okoliczności uzyskane wyniki należy traktować jako bardzo dobre. Są one znacznie lepsze, niż mieliśmy prawo oczekiwać.

Ogółem do slalomu zgłoszonych było 39 narciarzy. Z liczby tej sklasyfikowanych zostało 33. Na wyznaczonej trasie zjazdu były różne przeszkody.

W biegu zjazdowym i slalonie zwyciężył Heim Hubert (Cz.) mając ładny czas 2:46.2. Drugie miejsce zajął Brat J. (HDW) w łącznym czasie 2:53,7. Na trzeciem dopiero miejscu sklasyfikowany został pierwszy z Polaków Jabłoński z czasem 2:56,2. Tuż za nim Lorek (Polska) 2:56,9, Rozmus 2.5?,9, Al. Lauer (Cz.), Hromadka (Cz.) i Szenker J. (P), Szenker, zwycięzca biegu zjazdowego pierwszego dnia mistrzostw uzyskał w stalomie czas względnie słaby, przez co w ogólnej punktacji zajął dopiero 11 miejsce.

Dziś odbędzie się bieg na 18 klm. do konkurencji otwartej i jako część zawodów złożonych do mistrzostw Polski w kombinacji norweskiej. Pogoda w Zakopanem dobra.

HARVEY MISTRZEM imperjum brytyjskiego.

W Londyńskim Alberthall odbył się mecz bokserski o mistrzostwo imperjum brytyjskiego w wadze ciężkiej pomiędzy dotychczasowym mistrzem Len Harvey a Kanadyjczykiem Larry Gains.

W 15 rundach zwyciężył na punkty Harvey.

POSYPYWANIE CHODNIKÓW.

Starostwo Grodzkie przypomina, że w czasie ślizgawicy i gołoledzi jezdnię a przedewszystkiem chodniki muszą być bezwzględnie posypywane piaskiem ze względu na bezpieczeństwo przechodniów.

Winni niestosowania się do tego zarządzenia będą pociągani do surowej odpowiedzialności.

ODCZYT PROF. Z. LORENTZA.

Dziś, t. j. w sobotę, o godz. 20-ej staraniem Pol. YMCA. prof. Z. Lorentz wygłosi ciekawy odczyt p. t. „Łódź przed stu laty".

Odczyt ten odbędzie się w nowym lokalu Pol. YMCA przy ul. Piotrkowskiej 86 (front. III-e piętro).

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

RODZINA RADJOWA W TEATRZE MIEJSKIM

Już dziś t. j. dnia 10 lutego b. r. o godzinie 21-ej w Teatrze Miejskim, rozpocznie się komedją Wroczyńskiego p. t. „Kobiety i interesy", zabawa karnawałowa Łódzkiej Rodziny Radjowej.

UWAGA ELEKTROMONTERZY.

W dniu 11 lutego r. b. o godz. 10-ej rano odbędzie się ogólne roczne zebranie oraz wybór nowego zarządu elektromonterów w nowym lokalu własnym przy ul. Przędzalnianej Nr. 1.

„ZAPOZNAWCZA WIECZORNICA TOWARZYSKA".

W niedzielę dnia 11-go lutego 1934 r. punktualnie o godzinie 5-ej popołudniu, w sali balowej, przy ulicy Żwirki 4, (dawniej Karola), odbędzie się „Zapoznawcza wieczornica towarzyska" z urozmaiconym programem w III częściach. Część I powitanie i referat propagandowy, oraz wspólne zdjęcie prasowe. Część 2. Wyświetlenie filmu pod tytułem „Jej poświęcenie". Dramat wojenny na tle ofiarnego poświęcenia się pielęgniarek i lekarzy swemu zawodowi. Część 3. Tańce przy dźwiękach doborowej muzyki.

W czasie tańca zdjęcia filmowe. Wejście bezpłatne tylko za zaproszeniami. Zabawę organizuje zarząd Zawodowego Związku Pracy Pielęgniarskiej i Pokrewnych Zawodów w Łodzi.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 10 stycznia. Loco 12,55; luty 12,14; marzec 12,19; kwiecień 12,26.

Liverpool, 10 stycznia. Loco 6,50; luty 6,48 marzec 6,44; kwiecień 6,43.

Egipska, 10 stycznia. Loco 9,47; marzec 9,25; maj 9,17; lipiec 9,13.

Brema, 10 stycznia. Loco 13,88; marzec 13,27; maj 13,47; lipiec 13,67.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DALSZA ZNIŻKA LONDYNU.

Na zebraniu giełdy pieniężnej wyróżniła się dewiza angielska, która obniżyła się o dalsze 17 gr. na 1 funcie.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 42,40; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 54,50; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 114,00. Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 58,25; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 55,00 Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 66,25; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 56,88; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 42,38; Listy Zastawne Tow. Kredyt. Ziemsk. w Warszawie 41,75; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 52,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 65,75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 54,50; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 52,13; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 51,13; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 53,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 61,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 51,00.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Dział papierów dywidendowych cechował nastrój zmienny.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 85,50; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 15,50; Lilpop 11,25; Modrzejów 2,90—3,05. Starachowice 10,50.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 10 lutego. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych. żyto 14,25—14,75; pszenica 20,50—21,00; mąka pszenna gatunek I — 45 proc. luksusowa 35,00—40,00; mąka żytnia I gat. 0 do 55 proc. 24,00—25,00; mąka żytnia razowa 18,00—19,00.

Poznań, 10 lutego. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 14,75. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 14,50—14,75; pszenica 17,50—18,00; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. z workiem 21,00—22,50; razowa 0-95 proc. z workiem 17,00—18,00; mąka pszenna I gat. A 20 proc. z workiem 32,75—34,50.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew) 10.25; 13.00; 14.20; 16.30 17.40; 18.40 20.55 21.40

DO WARSZAWY: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8.03.

DO OSTROWA (Poznania): 5.15; 9.38; 12.42; 16.02 19.35; 22.08.

DO KUTNA (Gdyni—Poznania): 1.30; [illegible] 16.33; 21.25.

DO WARSZAWY: 2.15 (Łowicz) 7.28 [illegible] 19.56.

DO ZDUŃSKIEJ WOLI: 8.30; 14.10; 15.10 (Częstochowa).

DO LWOWA: 20.08.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — pop. Ivar Kreuger; wiecz. Kobiety i interesy.

Teatr Popularny — Jak się zdobywa miljony.

Teatr w sali Geyera — Hotel Imperial.

Tabarin — Występy artystyczne i dancing.

Adria — Prokurator Alicja Horn.

Amor — I Romans sekretarki. II Pierwszy pocałunek.

Capitol — Kawalkada.

Casino — Parada rezerwistów.

Corso — Stracony ekspress.

Czary — I. Bandyta - detektyw. II. Zuzanna Lenox.

Grand-Kino — Piękny jest świat.

Metro: — Prokurator Alicja Horn

Palace — Testament d-ra Mabuze

Przedwiośnie — 12 krzeseł.

Rakieta — Miłość w aucie.

Roxy — Za dwa pocałunki.

Sztuka — Sekret kobiety.

Zachęta — I. Pieśń serca. II. Pozwólcie nam żyć.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa drzeworytów p. n. Sowiety i Polska.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa z ryżem, pieczeń cielęca z marchewką, pączki.

WINSZUJEMY

Jutro: Marji.

Wschód słońca 7.01

Zachód — 16.38

Długość dnia 9.37

Przybyło dnia 1.53

Tydzień 6.

Czarna bródka telefonistki.
Niewykonane zarządzenie przełożonej.

W urzędzie telefonicznym w Orleans znajduje się pewna telefonistka, której dolną i górną wargę pokrywa coś więcej

niż niewinny meszek.

Na zarządzenie przełożonej władzy pani ta ma się udać do kosmetycznego zakładu, ale dotychczas wzbrania się uporczywie.

Dlaczego? Bo kobiety mogą doskonale spieniężyć taki wybryk natury. Telefonistka z Orleans występuje dwa lub trzy razy w tygodniu po swoich godzinach urzędowych w miejscowym teatrzyku „Varietes" i w ten sposób zarabia

wcale ładne pieniądze.

Ponieważ telefonistka nie chce dać usunąć swojej brody, zajmie się tem paryski sąd. Prawdopodobnie telefonistka będzie musiała zrezygnować z pięknej męskiej ozdoby i ze związanych z nią pokaźnych dochodów.

Materac z... kaloryferem.
Reforma łóżka.

W ostatnim numerze czasopisma „Umschau" znajduje się artykuł o ciekawych reformach łóżka chorego. Reformy te napewno wyjdą na dobre pacjentom!

Dotychczas zwracano bardzo mało uwagi

na ciepłotę łóżka:

aby zapewnić choremu odpowiednią temperaturę przykrywano go pledami, lub też kołdrami puchowemi, a w razie potrzeby ogrzewano go prócz tego przy pomocy różnych grzałek.

Obecnie postanowiono regulować ciepłotę w inny sposób: przez dopływ powietrza, nagrzanego do pożądanej temperatury, oraz przez usuwanie sztuczne powietrza zużytego i ochłodzonego. Tak np. możnaby zaopatrzyć materac, albo specjalne beciki w cały system rurek gumowych, przez które

przepływałoby nagrzane powietrze.

Aparatem podobnej konstrukcji tylko bez ogrzewalnika i termostatu jest ogólnie znany wysysacz kurzu, protos. W kołdrze możnaby również założyć analogiczny system rurek dziurkowanych i przez odpowiednie regulowanie ciśnienia w rurach doprowadzających powietrze i wysysających je, możnaby osiągnąć

idealną wentylację wnętrz łóżka.

Możnaby wtedy zastanowić się nad tem, że w niektórych chorobach byłoby rzeczą nadzwyczaj celową zaopatrzyć wpompowywane powietrze w większą ilość tlenu, albo też odwrotnie przepoić powietrze kwasem węglowym lub innym gazowym lekarstwem, które mogłoby być wdychane przez pory skórne.

Oczywiście tylko lekarze mogą zdecydować o tem, jakie znaczenie praktyczne może mieć ten wynalazek, ale z punktu widzenia humanitarnego — wynalazek ten zasługiwałby na jaknajbaczniejszą uwagę.

12-lecie koronacji Piusa XI.



Dnia 12 lutego przypada 12 rocznica koronacji Ojca Św. Piusa XI.

Nie jabłko, lecz „papaj".
„Owoc zakazany"
w świetle nauki.

Biblja nie wspomina, jaki owoc zjedli nasi praojcowie za namową żmii-kusicielki. Ogólnie przyjęto, że było to jabłko, lecz niema żadnej pewności dla tej hipotezy Starego testamentu. Pewien dziennik angielski, poświęcony botanice, wziął sobie za zadanie określić ściśle naturę „owocu zakazanego" i doszedł

do następujących rezultatów.

W krajach tropikalnych rośnie osobliwy owoc na pewnym gatunku palmowego drzewa, aromatyczny, słodki, koloru złocistego kwiecia. Ten przypominający melon owoc, znany tubylcom posiada własności lecznicze i z tego to względu jest bardzo wysoko ceniony.

Dla nauki palma ta przedstawia szczególne znaczenie dzięki temu, że wogóle drzewa zawsze posiadają kwiaty jednej płci t. j. żeńskiej lub męskiej, i pył przenosi się z drzewa na drzewo. Rzadko spotyka się jednakże egzemplarze, na których kwiaty obojga płci

rosną razem.

Zasługuje też na uwagę okoliczność, że niekiedy kwiaty męskie bez określonej przyczyny przeistaczają się w żeńskie. Przeciwna metamorfoza nigdy nie była obserwowana.

Ten fenomen flory ciekaw jest i z innego punktu widzenia — lingwistycznego; mianowicie okazuje się, że we wszystkich językach i narzeczach nazwa jego posiada jeden z dwóch charakterystycznych pierwiastków: „ojciec", lub „matka".

W Afryce drzewo to nazywają „papaj", w Arabji zaś, gdzie nie używa się zgłoski „p" — „babaj". W hiszpańskiej Ameryce — „papaja", w portugalskich kolonjach — „mamao", a na wyspach Oceanu Spokojnego nazwa składa się z obydwóch pierwiastków — „papamaja".

Autor artykułu przypuszcza, że owoc papaja był znany człowiekowi jeszcze

w zaraniu jego istnienia

i że najprawdopodobniej ten owoc był tematem opowiadań biblijnych w charakterze drzewa dobra i zła.

J. K.

Tyfus plamisty pochłonął olbrzymią ilość ofiar.
Historja strasznej choroby.

By dać Czytelnikom choć słabe pojęcie o tem, co było i jest poniekąd właściwą przyczyną panicznego wprost strachu przed tyfusem plamistym, skorzystać musimy przynajmniej w głównych zarysach historji tej zarazy.

Z wszystkich wielkich zaraz, które zwłaszcza w dawniejszych czasach często nawiedzały i dziesiątkowały ludność różnych krajów, w istocie tyfus plamisty był zawsze najgroźniejszym z tych biczów bożych.

Ponieważ w dawniejszych czasach różne zarazy określano niemal zawsze wspólną nazwą jako powietrze morowe, dlatego też w wielu wypadkach trudno dziś określić do jakiej zarazy odnoszą się

opisy, podawane w kronikach.

Niewątpliwie większa część epidemij, podawanych jako dżuma, była w istocie tyfusem plamistym. Wszędzie bowiem spotykamy się z opisem plam i pryszczy, jakoteż z innymi charakterystycznemi dla tyfusu plamistego objawami.

Tyfus plamisty był znany już w starożytności. Opisana przez Tucydydesa epidemja, szalejąca w Atenach podczas wojen peloponeskich w V. stuleciu przed Chr., była

niewątpliwie tyfusem plamistym.

Choroba pojawiła się nagle i była zupełnie dla ówczesnych lekarzy nieznana; nie umieli jej leczyć, przeważnie sami zresztą na nią powymierali. Pociągnęła za sobą ta epidemja olbrzymie ofiary. Przebieg jej był bardzo ciężki, połączony z gangreną palców rąk i nóg. Pozostawiała ciężkie okaleczenia. I później w opisach epidemji, podanych przez innych autorów starożytności, często spotykamy się z tyfusem plamistym. Począwszy od wieku 16-go jest nieodłącznym towarzyszem wszystkich klęsk ludzkości. Można śmiało powiedzieć, że historja tyfusu plamistego jest równocześnie historją nędzy, upodlenia i katastrof, nawiedzających ludzkość, a przedewszystkiem historją głodu, wojny i pożogi. Stąd też jego różnorodne nazwy: tyfus więzienny, okrętowy, wojenny, głodowy, szpitalny, zgniła febra i t. d.

Widzimy, że przedewszystkiem kroczy jak cień

za armjami walczącemi —

i że jest najgroźniejszą zarazą wojenną wszystkich czasów.

Oto tylko kilka przez prof. dra Weigla naprowadzonych przykładów:

W drugiej połowie 16. wieku wybucha np. w armji Maksymiljana II i rozpowszechnia się szybko po całej Europie. Wszędzie pochłania olbrzymie ofiary.. Trwa długo — przenosi się do Anglji i Holandji. Tak samo w wojnie 30-letniej tyfus

pustoszy całą Europę.

W czasie tym tyfus plamisty w Anglji zmienił kraj w jeden olbrzymi szpital. Rozumie się, że i Polska od tych katastrof nie została oszczędzona. Zwłaszcza w czasach głodu, jak podają kroniki Długosza, w r. 1362, 65 i 67, rozszerzyła się ta zaraza niemal na całą Polskę. Wiele wymorzyła ludzi i niemałą liczbę miast i wsi przemieniła w pustkowia.

Najokropniejszy okres dla Polski — — to lata 1650 do 63, gdy panuje straszna klęska głodowa i zaraza. Z tego powodu zerwano naówczas sejm. W samym Krakowie zmarło

do 40 tysięcy ludzi.

W Gdańsku umierało do 600 ludzi tygodniowo. Zaraza z r. 1672—1674 wyludniła zupełnie Warszawę i okolicę.

Wiek 19-ty bynajmniej nie poprawił tych okropnych stosunków. W wojnach napoleońskich dur wysypkowy

pochłaniał olbrzymie ofiary.

Wszędzie towarzyszył armji. Podczas cofania się Wielkiej Armji z Rosji, w szpitalach wojskowych samego Wilna skupiło się 15 tysięcy chorych, a opuszczając Wilno, wojsko Napoleona zostawiło w mieście i okolicy, na ulicach, dziedzińcach i w piwnicach około 40 tysięcy trupów, t. j. tyle, ile wynosiła ówczesna liczba mieszkańców Wilna, wszystko ofiary tyfusu plamistego.

Pozatem historja wspomina jeszcze o dwóch olbrzymich epidemjach w Anglji i Irlandji, pochłaniających dziesiątki tysięcy ludzi. W Irlandji w latach 1846—1848 zachorowało na dur plamisty przeszło miljon ludzi — w Anglji około 300 tysięcy.

Także i w wojnie krymskiej pochłania tyfus plamisty znów ogromną ilość ludzi. Zginęło wtedy na tę zarazę 60 procent lekarzy.

Pszczoła czy ptaszek?
Nieznany gatunek kolibrów.

Jak donoszą z Haiti, odkryto tam nowy gatunek ptaka, najmniejszego chyba, w świecie zwierzęcym, wielkości normalnej pszczoły. Myśliwi sądzili, że jest to owad, stwierdzono jednak później, że ptak jest nieznanym dotąd okazem gatunku koliberków, o miniaturowych wręcz rozmiarach.

Ptaszek ten, mimo swego

minimalnego wzrostu,

jest usposobienia wręcz wojowniczego i nie waha się, jak zresztą wszystkie tego gatunku ptaszki, wyskoczyć z gniazda i napadać na ptaki znacznie większe od niego.

Szkoła duńskiej służącej.
Danja rajem pracownic domowych.

Marja Cristensen, niegdyś sama służąca w domu duńskim, założyła 26 lat temu w Kopenhadze zawodową szkołę

dla służby domowej.

Szkoła jest internatem i to bardzo tanim. Za 40 koron duńskich miesięcznie pensjonarjuszki otrzymują pomieszczenie, utrzymanie, pranie kąpiel. Tak, że i córki ubogich rodziców, albo bezrobotne pracownice fabryczne mogą za zapomogą dla bezrobotnych kształcić się w zawodzie, w którym w Danji niema bezrobocia. Pozatem szkoła posiada kilkadziesiąt przez państwo subwencjonowanych miejsc wolnych dla uczenic, pozbawionych wszelkich środków pieniężnych. Na kurs wstępny, trwający miesiąc, przyjmują dziewczęta

w wieku lat 16,

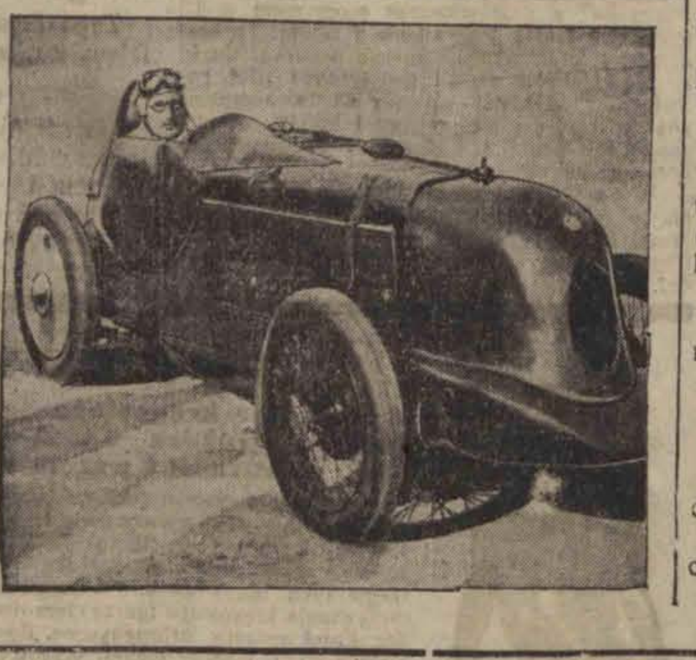
poczem następują dalsze trzymiesięczne kursy dla kucharek, pokojówek lub pielęgniarek do dzieci. Szkoła, prowadzona przez Marję Cristensen i doskonałe siły fachowe, rozrosła się tak, że ze skromnego miejskiego mieszkania przeniosła się do wielkiego własnego gmachu, mieszczącego obecnie 120 pensjonarjuszek, oprócz około 100 uczenic, uczęszczające na kursy wieczorowe. Szkoła nie byłaby zdolną utrzymać się na swoim wysokim poziomie li tylko

ze szczupłych opłat uczenic.

To też posiada jadłodajnię własną, wydaje obiady i pieczywo na miasto, posiada małą paszteciarnię i przyjmuję bieliznę do prania i prasowania. Od strony ogrodu urządzony jest żłobek, w którym każda przyszła piastunka przez pięć tygodni oddaje się wyłącznie opiece i pielęgnowaniu niemowlęcia, które, jak wiele innych, przychodzi tu wprost ze szpitala państwowego i zostaje do wieku lat dwóch.

POPRAWIONY rekord światowy.

G. E. T. Eyston (Anglja) osiągnął na torze Montlhery pod Paryżem szybkość 214 km. na godzinę, ustanawiając temsamem nowy rekord światowy.



PODSŁUCHANE.

ZAGALOPOWAŁ SIĘ.

Słyszałem, że istnieją psy, które są mądrzejsze od swoich właścicieli.

— Wielkie rzeczy! Ja sam mam takiego psa...

TEORJA I ŻYCIE.

Nauczyciel: — Jeżeli ja pożyczę twemu ojcu sto złotych i on mi obieca oddawać miesięcznie 20 złotych, ile będzie winien po 3 miesiącach?

Uczeń: — Sto złotych.

Nauczyciel: — Ależ chłopcze nie masz pojęcia o rachunkach.

Uczeń: Ale znam mego ojca.

DOBRY PIES.

— Chciałem obejrzeć psa łańcuchowego, którego pan chciał sprzedać.

— Niestety ukradziono mi go w nocy.

Rekin przestraszył toreadora.
Tranzakcje handlowe spaliły na panewce.

Wiedeńczyk, noszący dziwne nazwisko Armando Esteban Hareter, został po awanturniczem życiu toreadorem, który zyskał sobie wielką sławę w Hiszpanji i w Meksyku. Uprawia on stosunkowo niebezpieczny zawód, pogromcy byków, który mu przyniósł

już znaczny majątek.

Jeszcze w 1927 r. Hareter próbował swoich sił w handlu zamorskim i to handlu dosyć egzotycznym.

Pojechał on na pokładzie parowca transatlantyckiego linji Hamburg—Ameryka „Sesostris" do Vera Cruz w Meksyku, podjąwszy się zawarcia tranzakcyj o dostawę skór wężowych i krokodylich dla wielu firm niemieckich, produkujących modne w tym czasie torebki, pantofelki i rękawiczki damskie z tego materjału.

W porcie Vera Cruz władze meksykańskie nie pozwoliły mu jednak wysiąść na ląd, ponieważ jak się potem dowiedział, jego kochanka, która odegrała w jego życiu fatalną rolę, oskarżyła go w Meksyku

o szpiegostwo i komunizm.

Nadzieja większego zarobku, z jaką jechał przez ocean, nagle zaczęła się rowiewać, Hareter postanowił jednak nie rezygnować ze swojej misji handlowej i dostać się na ląd w nielegalny sposób. W tym celu powierzył swoje walizy pewnemu Niemcowi, który tu wysiadł i jechał do stolicy kraju, a sam przekupił meksykańską straż celną, która pilnowała pokładu okrętu.

Okręt stał na kotwicy w odległości zaledwie kilku metrów od mola. Przekupiony marynarz miał rozhuśtać zwisającą z barjery okrętowej linę i pomóc uczepionemu do dolnego jej końca awanturnikowi wyskoczyć na ląd.

Noc była ciemna i ciepła. Hareter nacisnął na oczy wielki kapelusz słomkowy i zeszedł po schodkach do poziomu wody i chwycił się liny. Marynarz zaczął ją puszczać w ruch.

Ale zdenerwowany kandydat na zbiega, straciwszy oparcie dla nóg, nie potrafił utrzymać się długo w powietrzu. Dłonie otwarły się i ciało wpadło do wody

tuż przy kadłubie okrętu.

Ta nagła kąpiel otrzeźwiła Haretera, który będąc doskonałym pływakiem, rozejrzał się wokoło i nie widząc żadnego sterczącego strażnika postanowił opłynąć molo zdaleka po zatoce i wylądować już w zupełnie bezpiecznem miejscu.

W czasie zanurzenia się pod powierzchnią wody spadł bohaterowi przygody kapelusz z głowy. W momencie, gdy popłynąwszy kilka metrów dosięgał już nakrycia głowy, nagle jakaś potężna, niewidzialna siła wyrzuciła go z wody na wzniesioną nad wową i łączącą się z molem płytę kamienną. Poderwawszy się z płyty, przyszły torreador schylił się nad wodą; w tej samej chwili bryzgnęła mu w twarz rzęsista ulewa wody podbitej olbrzymiem cielskiem fali.

Hareter momentalnie zrozumiał, że to

był rekin.

Potwór ten ma uzębioną paszczę na dolnej powierzchni ciała i musi odwrócić się brzuchem do góry, gdy chce kogoś zaatakować.

Ten ruch odwracania się wyrzucił na ląd zbiega, a uderzenie ogonem było wyrazem gniewu ze strony pozbawionego łupu zwierzęcia. Hareter stracił ze strachu rozsądek i zamiast pójść do miasta,

zaczął wzywać pomocy.

Usłyszano go na okręcie i wkrótce zabrano go na pokład. Zamiast do Meksyku, dostał się po trzydniowym areszcie na statek, który odszupasował go do Europy. — Rezultatem przygody z rekinem był rozstrój nerwowy.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański